Rok - Année XXXIX. WTOREK, 25. marca 1947. — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 25. Mars 1947. Nr. 70.

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (P. de C.) r. Emile Zola, 101. | Tel. 227 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Redaktor naczelny: Rédacteur en chef: Florian MIEDZIŃSKI | CENA PRIX 4 fr.

Jakie są zasady polskiej polityki żywnościowej,

kiedy Polsce brak conajmniej 500 tys. ton zboża, 25 tys. ton tłuszczów, 50 tys. t. mięsa!

Podaliśmy tymi dniami wywiad min. aprowizacji i handlu Lechowicza o ogromnych trudnościach aprowizacyjnych Polski. Mimo, że na kartki żywnościowe w Polsce otrzymuje się poza kategoriami uprzywilejowanymi tylko 880 kaloryj dziennie czyli mniejwięcej czwartą część tego, co potrzeba dziennie ciężko pracującemu, tylko nie cale 9 milionów osób otrzymuje tę skromną żywność na kartki. Resztę dokupywać trzeba na wolnym rynku, na który całkowicie skazanych jest 15 milionów ludności w Polsce.

Jak stwierdza jeden z dzienników krajowych:

„z aprowizacji zagwarantowanej korzysta w Polsce przeszło 3 miliony pracowników i około 5 milionów członków ich rodzin, czyli razem ponad 8 milionów osób. Z każdych stu mieszkańców w kraju — 40 otrzymuje kartki tej czy innej kategorii."

„Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można stwierdzić, że bardzo często realizowanie przydziałów stało pod znakiem zapytania. W ostatnich miesiącach sytuacja nieco uległa poprawie. Przeciętnemu obywatelowi trudno jest zrozumieć, w jaki sposób kartka żywnościowa z dodatkami daje dziennie 880 kalorii, a nawet ponad 1.000 tys. Faktem jest jednak, że karta żywnościowa nie wystarcza i konsument jest w poważnej mierze zdany na zakupy z wolnego rynku."

Ceny wolnorynkowe zaś są tak wysokie, że ludzie zarabiający w Polsce 2.000 do 5.000 złotych (przeciętnie 3.500 zł.) na miesiąc, nie wiele sobie kupić mogą po cenach wolnorynkowych.

Ceny wolnorynkowe w lutym bieżącego roku wynosiły wedle dzienników krajowych w zachodnich dzielnicach za kg.: chleb żytni 25 zł., mąka pszenna 70% 55 zł., 80% 50 zł., kasza jęczmienna 30 zł., groch 35 zł., ziemniaki 100 kg. 700 zł., kapusta 20 zł., cebula 70 zł., mięso woł. 200 zł., mięso wieprzowe 220 zł., cielęce 200 zł., ryby 100 zł., słonina gruba 280 zł., smalec 380 zł., masło 400 zł., mleko za 1 l. 20 zł., ser 60 zł., jajko (1 szt.) 18 zł., cukier 180 zł., szynka wędz. i gotowana 380 zł., kiełbasa wieprz. 320 zł., paszt. 320 zł., krakowska 320 zł., zwykła 300 zł., skóra podeszw. za 1 kg. 6.000 zł., wapno za 100 kg. 250 zł., cement za 100 kg. 292 zł., węgiel za 1 tonę 2.200 zł., nafta za 1 l. 80 zł.

Ceny powyższe, jak powiedzieliśmy, dotyczą zachodnich dzielnic Polski, gdzie wytwórczość rolnicza stoi najwyżej; we wschodniej Polsce natomiast ceny te są wyższe: chleb na przykład dochodzi do 50 złotych za kilogram. Mimo to nawet w zachodnich dzielnicach ceny żywności są w Polsce częściowo poważnie wyższe niż we Francji, natomiast zarobki są znacznie niższe, przy czym we Francji na kartki otrzymuje się przeciętnie daleko więcej niż w Polsce.

Tymczasem w chwili, w której sam minister w wywiadzie z prasą zagraniczną ocenia brak tłuszczów w Polsce na 25 tys. ton — wywozi się z Polski jajka, szynki i bekony, których poważną częścią składową jest tłuszcz. Brak mięsa, a wywozi się je zagranicę. Niedawno podaliśmy przecież głos jednego z dzienników krajowych, który zapowiadał wywóz 200 milionów sztuk jaj i 3.000 ton szynek i bekonów.

Potwierdza tę zapowiedź Zachodnia Agencja Prasowa, donosząc ze Szczecina:

„Rolnictwo i spółdzielczość Pomorza Zach. przygotowuje się do eksportu zagranicę żywca. Przede wszystkim organizuje się eksport świń. W tej chwili organizacje rolnicze określają warunki eksportu i zapoznają rolników z wymaganiami zagranicy.

Eksport żywca ma się rozpocząć w czerwcu. Punktem eksportowym będzie rzeźnia miejska w Szczecinie. W rzeźni, znajdującej się na wyspie Łasztowni w porcie centralnym Szczecina przeprowadza się obecnie remont którego celem jest dostosowanie jej do potrzeb eksportu. Eksport świń ma być skierowany zarówno na zachód jak i na wschód."

Urzędowo obwieszczono poza tym niedawno, że sto tysięcy ton cukru przeznaczono na eksport z Polski, podczas gdy cena cukru na krajowym rynku jest 180 razy tak wysoka jak **przed wojną.**

Doprawdy trudno, na zasadzie takich danych, zrozumieć krajową politykę żywnościową, zwłaszcza gdy się ją porówna z głosem min. Lechowicza o trudnościach aprowizacyjnych i groźbie głodu, jeśli Polska nie otrzyma zażądanych od Ameryki 400 tys. ton zboża.

Wobec braku wolności prasy w Kraju krytyki w prasie krajowej takich stosunków nie ma, albo też jest bardzo delikatna.

I tak, p. K. Sokołowski w „Przeglądzie Socjalistycznym" (nr. 2) w artykule p.t. „Reglamentacja spożycia" rozważa zagadnienie aprowizacji i odpowiednich cen zarobków czyli przejścia od gospodarki towarowej do pieniężnej.

„Ale przejście od towaru do pieniądza — pisze — oznacza podniesienie płacy gotówkowej. Przede wszystkim jednak pieniądzowi musi odpowiadać rzeczywisty towar na rynku. W przeciwnym razie wystąpią pełne objawy inflacyjne i wartość realna płac ulegnie obniżce, a z trudem wywalczona poprawa bytu klasy robotniczej — regulacja jej spożycia — zakwestionowana."

Pan Sokołowski oblicza, że trzebaby zwiększyć płace pracownicze o 10 miliardów złotych miesięcznie, aby starczyły na zakup żywności na wolnym rynku i obawia się wówczas gwałtownego popytu na żywność, co zwiększyłoby drożyznę i spekulacje.

Nie można zaprzeczyć, że wszystko to są zagadnienia bardzo ważne i nie dające się załatwić jednym pociągnięciem pióra. Atoli jednym pociągnięciem pióra można zakazać wywozu, jaj, bekonów, szynek, cukru i podobnych artykułów żywnościowych, a wówczas byłoby tłuszczu i mięsa więcej a i cena cukru, za pomocą którego organizm wytwarza sobie tłuszcz, spadłaby conajmniej o połowę.

Problem płac i cen oraz ich równowagi jest wielkim problemem, nad którym głowią się ekonomiści i polityce we wszystkich nieomal krajach.

Bezsporne powinno być atoli, że nie wolno wywozić pod żadną postacią żywności z kraju, w którym jej brak!

Nowa pomoc szwedzka dla Polski

Szef polskiego oddziału szwedzkiej organizacji pomocy Europie, omówił z min. pracy i opieki społ. Rusinkiem plany Szwecji w zakresie dalszej akcji charytatywnej dla Polski. Pomoc szwedzka uwzględni nowe wyłaniające się potrzeby, szczególnie w zakresie dożywiania ludności, jak i w dziedzinie pomocy naukowej.

Niedzielne manifestacje polityczne we Francji:

Min. Robert Schuman zapowiedział zrównoważenie dochodów i wydatków od 1.IV.

Premier Ramadier i min. Tillon o pomocy dla poszkodowanych przez wojnę — Wicepr. Thorez, M. Schumann i D. Meyer o polityce wewnętrznej i zewnętrznej Francji

Paryż. — Odbył się tutaj kongres ogólno-krajowy poszkodowanych przez wojnę.

Premier **Ramadier** oświadczył, że odbudowa Francji nie odbywa się dość szybko z powodu braku robotnika i braku węgla, którego dostaw zażądał, popierając żądanie min. Bidault, który domaga się, **by prawa Francji do dostaw węgla z Zagłębia Ruhry wpisano do traktatów pokojowych.**

Min. finansów **R. Schuman** oświadczył, że obecnie po osiągnięciu równowagi budżetowej będzie można przyśpieszyć odbudowę Francji. Zarządy gminne otrzymają gwarancję państwa dla pożyczek na odbudowę. **Dochody i wydatki państwa będą zrównoważone od 1-go kwietnia.**

Min. **Charles Tillon** stwierdził, że wszelkie przygotowania do odbudowy są ukończone i odbudowa będzie podjęta bezwzłocznie.

W kampanii przedwyborczej w dep. Drôme przemawiali **Maurice Schumann** prezes M. R. P. i wicepremier Thorez. Schumann mówił o niebezpieczeństwach wynikających ze słabości państwa i ze spadku waluty. Thorez domagał się dostaw węgla z Niemiec i wykazywał konieczność równowagi wydatków i dochodów państwa, którą należy osiągnąć przez skasowanie subwencji, zmniejszenie liczby urzędników i obniżenie wydatków wojskowych. Wyjaśnił też, że partia kom. różniąc się z resztą koalicji rządowej co do Indochin, popiera ogólną politykę rządu.

* * *

W Tulużie min. **Daniel Meyer** oświadczył w sprawie Indochin, że Francja nie może oddać Indochin w ręce [illegible], który nie reprezentuje ludności, ale pragnie wolnego Wietnamu w ramach Unii Francuskiej.

Min. gospodarstwa narodowego **Andre Philip** przestrzegł przed złudzeniem stwierdzając, że jeszcze conajmniej dwa lata Europa żyć będzie pod znakiem braków żywnościowych i surowcowych. Dlatego kontrola jest niezbędna, zwłaszcza, że wskutek jej rozluźnienia powstało 450 tys. nowych przedsiębiorstw handlowych. Minister zapowiedział przydział 25 tys. traktorów kanadyjskich dla rolnictwa.

Zażegnanie przesilenia rządowego we Francji

Wotum ufności uchwalone 411 głosami

Jak zapowiedzieliśmy w niedzielnym numerze, przesilenie rządowe zostało zażegnane przez głosowanie ministrów komunistycznych za rządem, wskutek czego solidarność rządowa została utrzymana. Podczas gdy przywódca komunistów Thorez wyraża swoje zadowolenie, prasa opozycyjna sądzi, że kryzys ono wybuchnie przy najbliższej sposobności i uważa sposób, w jaki go zażegnano, za sztuczny.

* * *

PARYŻ. — Na sobotnim posiedzeniu parlamentu imieniem Partii Komunistycznej oświadczył Jacques Duclos, iż zapowiedziane głosowanie nie dotyczy żadnych innych punktów polityki rządowej poza sprawą Indochin. I dlatego nie zachodzi ze strony Partii Kom. zerwanie solidarności ministerialnej. W następstwie tej postawy ministrowie komunistyczni oddadzą swe głosy razem z głosami swych innych kolegów ministrów.

Premier RAMADIER, omawiając sprawę zaufania, stwierdził:

„żaden rząd nie może trwać, jeśli nie ma zapewnionej solidarności. Obradujemy bowiem i wydajemy razem decyzje, wobec tego razem powinniśmy je wykonywać. Jeśli jeden nie zgadza się, może odzyskać swobodę działania. Ale tak długo, jak nie ma tej wolności, musi pozostać w rządzie".

O godzinie 13.55 Przewodniczący Zgromadzenia podał do wiadomości wynik głosowania. Głosami 411 na 411 obecnych w sali obrad, Zgromadzenie przyznało rządowi wotum zaufania, udzielając w ten sposób zaproponowanych kredytów. Nieobecni byli posłowie komunistyczni za wyjątkiem ministrów komunistycznych pozostających w rządzie. Nieobecną była również grupa niezależnych Muzułmanów.

Rząd postanowił wobec tego sprawować nadal władzę.

Powstanie w Paragwaju rozszerza się na północy kraju

Asuncion. — Powtsanie w Paragwaju objęło północne połacie kraju. — Miasto Concepcion jest centrem powstańców. Walki między powstańcami a wojskami rządowymi toczą się wzdłuż drogi wiodącej z Asuncion do Concepcion.

Powstanie, które wybuchło przed dwoma tygodniami zdołało rozszerzyć się na znacznej przestrzeni półn. prowincji i umocnić w szeregu punktów.

Amerykański samolot Dakota rozbił się w górach Etiopii, 6 zabitych

KAIR. — W sobotę przewieziono do Kairu zwłoki 6 Amerykanów, których znaleziono w górach Etiopii. Chodzi o 6 członków ambasady amerykańskiej, którzy ponieśli śmierć w samolocie „Dakota" na linii Addis-Abbeba — Asmara, w sobotę o godzinie 4.30.

* * *

Waszyngton. — Samolot egipski, zapewniający łączność pomiędzy Egiptem i Ameryką rozbił się na wyspach azorskich, 2 osoby są zabite.

Nie zdołano dotrzeć do ofiar katastrofy pod Moucherolle

Grenoble. — 8 karawan próbowało dotrzeć do szczątków samolotu, który rozbił się o górę Moucherolle, zabłąkawszy się w drodze z Nicei do Lyonu, przy czym zginęły 23 osoby. Dojście do miejsca katastrofy jest tak trudne, że przebycie 150 metrów wymagało przeszło 6 godzin czasu. Znaleziono tylko ciało jednej z ofiar katastrofy, obywatela amerykańskiego.

Proces przeciw Camille Chautemps

Wersal. — Sąd rozpoczął w poniedziałek rozpatrywanie sprawy wielokrotnego ministra i premiera Francji Camille Chautemps, który był reprezentantem rządu Vichy w Stanach Zjednoczonych po katastrofie Francji. Pan Chautemps przed wojną należał do najwybitniejszych przywódców partii radykalno - socjalnej i obok Lavala był osobistością najwięcej znaną spośród tych, które poparły rząd Petaina w Vichy.

Wyrok zapadnie zaocznie, gdyż p. Chautemps przebywa nadal w Stanach Zjednoczonych. Poza tym sądzić się będzie sprawę admirała Bléhot.

Senat amerykański rozpoczął obrady nad pomocą dla Grecji i Turcji

Rząd St. Zjedn. ogłosił dokumenty w sprawie stosunków grecko-bułgarsko-tureckich

Waszyngton. — W poniedziałek senat amerykański rozpoczął obrady nad pomocą dla Grecji i Turcji zażądaną przez prez. Trumana i nad polityką Stanów Zjednoczonych w tych stronach Europy.

Waszyngton. — Rząd amerykański podał do wiadomości publicznej sprawozdanie swoich mężów zaufania o sytuacji w Grecji i Turcji.

Dokumenty te stwierdzają, że wg. posiadanych wiarogodnych danych w Grecji operuje jedynie 13.000 partyzantów. Dzięki b. dobrej organizacji oddziały te są groźne. Armia grecka natomiast jest nieliczna, słabo uzbrojona i wyekwipowana.

W danej chwili pozostało w Grecji jedynie 6.000 wojsk brytyjskich, które nie mogą wpłynąć na wytworzoną sytuację.

W razie nie udzielenia pomocy Grecji, nastąpi tam załamanie gospodarcze, które spowoduje chaos, w którym mniejszość lewicowa może uchwycić i narzucić władzę.

Co do Turcji, to przedstawione dokumenty utrzymują, że Rosja prowadzi wojnę nerwów i że jest zdecydowana na udział w kontroli cieśniny Dardanelskiej.

Turcja, zmuszana do utrzymywania zbyt wielkiej armii jak na swoje możliwości, znajduje się na progu ruiny gospodarczej.

Nie udzielenie pomocy gospodarczej Turcji grozi wpadnięciem jej pod kontrolę sowiecką.

Sprawozdania mówią o przyznaniu Jugosławii i Bułgarii wolnych stref w greckich portach Morza Egejskiego oraz o odstąpieniu Cypru Grecji.

* * *

ATENY. — Rząd grecki ogłosił stan oblężenia w powiecie, w którym zamordowano 40 więźniów lewicowych, i zapowiedział ukaranie winnych.

Saloniki. — Powrócili tu delegaci Polski i Rosji do komisji ankietowych O.Z.N., którzy nawiązali kontakt z gen. Markosem dowódcą partyzantów.

Kwatera gen. Markosa znajdowała się w górach Tessalii o 250 klm. od miejsca gdzie oczekiwała na niego Komisja O.Z.N.

Delegaci polski i sowiecki dopatrują się rozmyślności w skierowaniu Komisji na niewłaściwe miejsce spotkania się Komisji z gen. Markosem.

Komisja O.Z.N. poświęci jeszcze 14 dni na zbadanie stosunków na granicy Jugosławii i Bułgarii, po czym Komisja przystąpi do sporządzenia raportu.

Nota brytyjska wręczona w Warszawie

w sprawie 200 Polaków deportowanych z Anglii do Niemiec

Rząd polski krytykuje postępowanie Wielkiej Brytanii

WARSZAWA. — Rząd brytyjski wręczył rządowi polskiemu notę, w której stara się usprawiedliwić deportowanie 200 Polaków z Anglii do Niemiec, gdzie ich zdemobilizowano. Przewieziono ich do Osnabrueck i wręczywszy im po 400 marek pozostawiono własnemu losowi, ponieważ w Anglii odmówili wstąpienia do Polskiego Korpusu Przysposobienia.

* * *

WARSZAWA (P.B.I.). — Na konferencji dla dziennikarzy zagranicznych w dn. 21 bm. rzecznik MSZ powitał z uznaniem 20-punktową rezolucję uchwaloną przez komitet pozostający pod kierownictwem Eleonory Roosevelt.

Mówiąc o odpowiedzi brytyjskiej na notę polską w sprawie deportowania do Niemiec obywateli polskich, rzecznik MSZ stwierdził, że wiadomość o przysłaniu do Niemiec 200 Polaków wywołała w Warszawie zdumienie. Wiadomo tu, że równocześnie UNRRA czyni wysiłki dla repatriowania obywateli polskich z Niemiec, a sami Brytyjczycy odmawiają przyjmowania Niemców opuszczających Polskę, zasłaniając się brakiem miejsca w Niemczech. Rzecznik MSZ wyraził przekonanie, że przymusowa deportacja Polaków ma na celu wywarcie nacisku na ogół żołnierzy polskich i nakłonienie ich do wstępowania do PKPR.

Rzecznik przypomniał, że Polski Korpus Przysposobienia uważany jest za organizację półwojskową. Rząd polski uważa się za uprawnionego do sprawowania opieki nad każdym obywatelem polskim i w dalszym ciągu stoi na stanowisku konieczności podjęcia rozmów konsultacyjnych w tej sprawie.

Z procesu Rudolfa Hoessa z Oświęcimia

Eksperymenty celem wyniszczenia narodów słowiańskich

Warszawa. — Św. Kłodziński, który pracował jako lekarz w szpitalu obozowym, zeznał, że SS-mani unikali bloków szpitalnych w Oświęcimiu, bojąc się zarażenia, i fakt ten wykorzystywała organizacja podziemna odbywając tam narady. Dzięki wielkim wysiłkom udało się organizacji przesłać zagranicę spisy więźniów znajdujących się w obozie, tak że po pewnym czasie nadeszły z zagranicy paczki adresowane do poszczególnych więźniów.

Świadek stwierdza, że w r. 1943 uśmiercono fenolem **108 dzieci przybyłych z Zamojszczyzny.**

Biegły dr. Kowalski zapytuje oskarżonego, w jakim celu dokonywano eksperymentów, w szczególności na kobietach więźniarkach.

Hoess cynicznie odpowiada, że chodziło o wynalezienie na drodze doświadczeń środka sterylizacji, któregoby można później używać w akcji wyniszczenia narodów słowiańskich, w pierwszej linii Polaków i Czechów.

Oskarżony przyznaje, na pytanie prokuratora, że często **zabijano na polecenie Berlina, a następnie fakt tego zabójstwa maskowano, wystawiając akty śmierci.**

Następnie został wyświetlony film przedstawiający widok obozu, oraz dokumenty naświetlające cel zadania obozów koncentracyjnych.

Św. Dziopek, prof. gimn., który przebywał w Oświęcimiu od 1940 — 1945 r. opowiedział m. in., że do obozu sprowadzono psy-wilczury, które rzucały się na więźniów i gryzły w straszliwy sposób. Świadek pracował w oddziale rolnym i zeznaje, że **świnie i krowy otrzymywały znacznie lepsze jedzenie, niż więźniowie.**

Świadek opowiada, że jedna z więźniarek urodziła raz na drodze dziecko, które porwał w zęby wilczur. Obecny przy tym SS-man wytrącił dziecko psu z pyska, tak że wpadło ono do rowu. Na widok ten SS-manki dostały spazmów, ale Hoess przyglądał się temu z zimną krwią. Oskarżony twierdzi, że psy zostały sprowadzone do obozu na zarządzenie Himmlera.

Św. Zahorski stwierdza, że akty śmierci były notorycznie fałszowane. Z podręczników medycyny wybierano nazwy chorób i wpisywano je jako przyczynę śmierci.

5 lat pracy przymusowej dla pułkownika angielskiego

Kair. — Angielski sąd wojskowy skazał pułkownika J. Dawsona w Kairze na pięć lat pracy przymusowej za uprawianie korupcji i przyjmowanie pieniędzy od osób, które chciały zawrzeć umowy handlowe z armią brytyjską.

Oskarżony uznany został winnym w pięciu sprawach na 15, jakie mu zarzucano.

Komisja specjalna przygotowuje uzgodnienie poglądów na problem Niemiec

Mołotow za konstytucją Weimarską — Z niej wyrósł Hitler — odpowiadają Bevin i Bidault

Moskwa. — Na konferencji 4-ch Ministrów Spr. Zagr. przedstawił swój pogląd na organizację polityczną Niemiec min. Mołotow.

Min. **Mołotow** zaatakował plan federacyjny państw zachodnich nazywając ten plan „zamiarem rozczłonkowania Niemiec". Dla poparcia swoich argumentów, Mołotow przytoczył przykład Japonii, która ma swój własny rząd pod kierownictwem tylko władz okupacyjnych. Rosja może się zgodzić na federację — mówił Mołotow — jeżeli lud niemiecki wypowie się w plebiscycie za federacją. Wówczas 4-ry mocarstwa muszą to akceptować.

Następnie min. **Mołotow zaproponował ustrój polityczny dla Niemiec, wzorowany na ustroju Republiki Weimarskiej, z parlamentem dwu - izbowym wybieranym według klucza propocjonalnego.** Za podstawę do dyskusji o przyszłości Niemiec należałoby wziąć **Konstytucję weimarską.**

Kilkakrotnie min. Mołotow podkreślał z naciskiem konieczność stworzenia rządu prowizorycznego, któryby wypełniał zobowiązania w stosunku do Sprzymierzonych — t. zn. reparacje.



(Photo: „France-Clichés")
Komisja złożona z zastępców W. Czwórki przygotowująca uzgodnienie poglądów w sprawie Niemiec. Od lewej do prawej: Wyszyński (URSS), William Stang (W. Brytania), Couve de Murville (Francja) i Robert Murphy (Stany Zjednoczone).

Projekt ten spotkał się z natychmiastową opozycją Francji i W. Brytanii.

Min. **Bidault** oświadczył, że „duch Republiki Weimarskiej nie znajdzie uznania we Francji".

Min. **Bevin** poparł na tym punkcie pogląd min. Bidault, przypominając słabe strony tej konstytucji, między innymi to, że **prezydent może zawiesić działanie konstytucji, co umożliwiło dojście do władzy Hitlerowi.**

Min. Bevin przedstawił plan gospodarczy dla Niemiec, w którym odbudowa przemysłu niemieckiego byłaby uzależniona od wydobycia węgla i zaspokojenia potrzeb wywozowych dla krajów, które tego węgla potrzebują.

Min. Bidault **zaproponował dla Niemiec decentralizację, rząd luźno związanej federacji z parlamentem jedno izbowym wybieranym przez państwa sfederowane. Sprzeciwiał się poza tym min. Bidault, przedwczesnemu tworzeniu jakiegokolwiek rządu w Niemczech, nawet prowizorycznego.**

*

Przeciw współdziałaniu wszystkich partyj niemieckich

Berlin. — Generał Koenig zaprotestował w alianckiej Radzie Kontroli w Berlinie przeciwko zapowiedzianej Konferencji krajowej partyj niemieckich.

Generał oświadczył, iż wspólna akcja partyj niemieckich w skali ogólnokrajowej byłaby „nielegalna" i że partie te powinny działać tylko w swoich „granicach lokalnych".

Przedstawiciele brytyjscy i amerykańscy przeciwstawili się zdaniu generała Koeniga. Generał rosyjski Dratwin natomiast poparł francuskie stanowisko.

Największa powódź w Polsce

od niepamiętnych czasów

Warszawa. — Jak podało radio warszawskie w poniedziałek rano, tegoroczna powódź w Polsce należy do najbardziej groźnych, jakie kiedykolwiek zanotowano.

Podczas gdy w górnych biegach rzek niebezpieczeństwo minęło, przybrało ono największe rozmiary w Polsce środkowej i północnej. Wojsko i saperzy biorą czynny udział przy rozbijaniu zatorów lodowych, które stają się prawdziwą plagą na głównych szlakach rzek takich, jak Wisła, San, Warta i Odra.

Na **Wiśle** zatory pod **Zakroczymem, Wyszogrodem, Ciechocinkiem, Toruniem Bydgoszczą** oraz w rejonie **Chełmna** przybrały tak niebezpieczne rozmiary, iż lotnictwo i saperzy rozbijają je przy pomocy bomb i min.

Od **Tczewa** lody spływają już swobodnie.

Pod **Zakroczymem** zalane zostały wioski **Koźmin i Leoncin.**

Na **Warcie** sytuacja jest groźna poniżej **Poznania.**

W Głogowie i pod Kistrzyniem Odra przerwała wały ochronne i zalała znaczne obszary nisko położone. Część mostu uległa również podmyciu. Wiele mostów w krakowskim i w obrębie Warszawy zostało zabezpieczonych. Dziesiątki tysięcy ludzi trzeba było ewakuować w różnych stronach Kraju.

★

Katastrofa powodzi w Anglii

Londyn. — Radio londyńskie zapowiada dalsze deszcze, a nawet silniejsze mrozy. Gdy na innych obszarach południowej Anglii sytuacja powodziowa uległa poprawie, to w trzech hrabstwach najniżej położonych tj. Lincoln, Norfolk i Cambridge (Fenland) wszystkie wysiłki lotnictwa angielskiego, saperów i jeńców nie doprowadziły do opanowania sytuacji. Rzeka Great Ouse przerwała wały ochronne wzdłuż drogi Ely-Kings Lynn. W sobotę i w niedzielę sytuacja była bardzo groźna. 20.000 akrów najurodzajniejszych pól zasianych zostało zalanych i zamulonych w okolicach Feltwell i Methword.

Angielskie ministerstwo Rolnictwa ocenia, iż ogółem powódź zniszczyła w tych trzech hrabstwach 75.000 akrów oziminy i setki ton ziemniaków.

72 procent wynosi wydobycie węgla w Europie

Londyn. — Według obliczeń brytyjskich wydobycie węgla w Europie wynosi 72 procent w stosunku do cyfr przedwojennych.

W Zagłębiu Saary wydobycie węgla przekroczyło 82 procent.

Największe wydobycie węgla na górnika notują w Polsce, gdzie przekracza znacznie jedną tonę.

Wiadomości krótkie

LONDYN. — Kolejnictwo angielskie używać będzie nowych lokomotyw typu Diesla o szybkości 160 km. na godzinę.

RZYM. — Podjęte prace nad odbudową słynnego klasztoru na Monte Casino, postępują szybko naprzód. Niektóre pamiątki, pomimo zniszczeń wojennych przetrwały.

WARSZAWA. — Konsulem Argentyny w Warszawie został p. Carlos Carvosa.

MOSKWA. — Prezydium Najwyższego sowietu wydało dekret zakazujący małżeństw pomiędzy obywatelami rosyjskimi i cudzoziemcami.

MOSKWA. — Wielki meteor spadł na obszarze tajgi syberyjskiej. Resztki meteoru wybiły 32 kratery o rozmiarach, 15—70 metrów średnicy i 9. metrów głębokości.

JEROZOLIMA. — W Jerozolimie, w kolebce chrześcijaństwa powstała ostatnio Unia katolików arabskich, która liczy 600 członków.

RABAT. — Zbiory oliwek w Maroku tego roku należą do najbardziej udanych, jakie kiedykolwiek zanotowano. Obliczają specjaliści, iż Marokanie zbiorą conajmniej 70.000 ton oliwek.

WASZYNGTON. — Amerykański Departament Rolnictwa podał do wiadomości, iż zgodził się na wysłanie na Węgry dodatkowo przed 30 kwietnia br. 35.000 ton zbóż, poza 5.000 tonami zboża wysyłanego tygodniowo na zasiewy.

Głosy Czytelników

O różnicach, które nas dzielą

(Artykuł dyskusyjny)

Obserwując już od kilku dni w dzienniku „Narodowiec" dyskusję na temat jedności i rozbicia, jakie istnieją tutaj na wychodztwie, a w której wszyscy czytelnicy mogą wziąć udział, więc i ja również pozwolę sobie przyłączyć się do owej dyskusji. Bowiem i mnie rozbicie naszego wychodztwa bardzo boli.

Czytając, już od kilku dni wymianę różnych myśli, widzę, że każdy z nas do tej jedności inną podszedłby drogą, innych użyłby sposobów. Lecz gdyby wziąć te wszystko pod chłodną rozwagę, nie wiadomo, czy jednak wszyscy mieliby stuprocentową rację. Jedno, na wstępie pozwolę sobie zauważyć: My tutaj na emigracji mało sobie zdajemy sprawy z tego, co to znaczy posiadać miłość dla szerokich mas ludu, i że zawiele jeszcze posiadamy w sobie egoizmu. Trzeba nam nie zapominać, że nie wystarczy jeszcze, abyśmy chorobę poznali lub mieli obok siebie receptę przeciw niej. Koniecznym jest, ażebyśmy lekarstwa zażyli. My tutaj na emigracji jesteśmy chorzy na wymawianie sobie takich lub owych błędów, lecz ja pragnę spytać się drogich rodaków; — kto wśród nas z ludzi nie popełnił żadnego dotąd błędu. — Więc, drodzy rodacy, niech nie rozchodzi się nam o błędy, popełniane przez tę lub tamtą osobę, gdyż człowiek rozumny na swych błędach się uczy. Wiedzmy o tem, że drogą wytykania sobie błędów do jedności nigdy nie dojdziemy. Pracy nam trzeba i zrozumienia.

Mam tutaj przed sobą kilka artykułów dyskusyjnych. A ponieważ mam również prawo do głosu, pragnąłbym niektórym z autorów bardzo grzecznie odpowiedzieć.

Jednym chodzi o politykowanie, innym znów o nowopowstałe organizacje, które wszystko pokłóciły, innym jeszcze o coś innego.

Otóż drodzy rodacy, jeżeli chodzi o politykowanie, to ja nie wiem, czy to specjalnie takie straszne. Pokażcie mi okres, w którym nie politykowano. Według mego zapatrywania zdrowa polityka każdemu z nas jest konieczna, a w szczególności w obecnej dobie młodzieży naszej. Zdrowe podejście do rzeczy, w której młodzież nasza dowiedziałaby się, że przez wieki całe dziadowie nasi żyli pod knutem pańszczyzny; że przez wieki całe chłop i robotnik był wyłączną własnością właściciela folwarku, czy innego szlachcica; że cała nasza emigracja nie przybyła tutaj do Francji tak sobie dla turystyki, lecz z biedy za pracą, a pośrednicy często na tym zarabiali. Niech młodzież nasza, drogą prawdy dowie się, że właśnie wtenczas, gdy Polską rządzili nawet wybitni królowie nasi, lud polski żył gdzieś w lepiankach, nie mając choćby najmniejszego prawa. Niech młodzież nasza dowie się tego i niech zdaje sobie sprawę z tego, że do dnia dzisiejszego istnieją czynniki, które tęsknią za systemem gospodarczym dawnych czasów. Może byłoby to pod inną trochę nazwą i trochę delikatniej, lecz byłaby to pańszczyzna.

Ja myślę, że takie podejście do sprawy nie można nazwać polityką złą. A jednak trzeba przyznać, że w szkołach utrzymywanych przez C.Z.P. (choć nie wiele ich jest już dzisiaj) nic o tym stanie rzeczy się nie mówi. Wiem, wstyd jest nas trochę, lecz trudno fakty są i pozostaną faktami. Jest to jednak rzecz, o której w dzisiejszej dobie, każde nawet dziecko chłopa czy robotnika wiedzieć powinno.

Dalej innym rozchodzi się o powstanie nowych organizacji, podczas gdy stare już istniały. Wiem i przyznać trzeba, że organizacje istniejące już przed wojną, posiadają poza sobą swój dorobek moralny, a tym samym posiadają już piękną kilkuletnią historię swego istnienia. Lecz nie w tym leży całkowita zasada, jaką owa organizacja nazwę nosić będzie, lecz o ważniejszej rzeczy pomyśleć trzeba; — jaką ideologię owa organizacja sobie obierze, i ażeby ideologia ta prowadziła ową organizację do słusznego celu. Otóż chociaż jestem jeszcze młodym emigrantem, to jednak z wielu już ludźmi miałem okazję porozmawiać i we wielu już domach byłem obecny. I o zgrozo. W wielu mieszkaniach spotkałem na ścianach, na zaszczytnym miejscu portrety: Andersa, Sosnkowskiego, hrabiny Potockiej, a nawet książąt Sanguszków. A podczas rozmowy gospodarz czy gospodyni domu, dobitnym i stanowczym głosem twierdzi, że ci właśnie ludzie powinni rządzić Polską, a nie tam jacyś, których my nie znamy.

Oprócz tego, że jestem harcerzem, pragnąłbym coś odpowiedzieć i temu autorowi, który zakwestionował powstanie nowego harcerstwa obok harcerstwa, które już istniało. Otóż nie bardzo wierzyć mi się chce, ażeby ten co sprawę tę kwestionował, znał się wiele na ideologii harcerskiej. Nie wszyscy o tym wiedzą może, że w Polsce ostatnio została zmieniona ideologia harcerska. Zmienili, z harcerstwa o wychowaniu sanacyjnym, na harcerstwo ludowe. Tym samym dali zmianę pewnych punktów prawa harcerskiego. Z prawa, które mówiło... Harcerz jest uprzejmym, na: Harcerz czci pracę, szanuje ludzi pracy i uczy się od nich. Ze zmianą tą pewne czynniki harcerstwa przedwojennego, dla swych korzyści materialnych zgodzić się nie chcieli. Więc obok nich, ludzie miłujący nową i przepiękną reformę harcerstwa w kraju, która już dzisiaj w Polsce obejmuje około 300.000 harcerzy, stworzyli harcerstwo idące w ślad za harcerstwem w naszej ukochanej Ojczyźnie. W dodatku harcerstwo, które nie idzie drogą łączności z krajem, otrzymuje wiele pisemek wychodzących w Londynie. W gazetkach tych piszą swoje artykuły wielce wzniosłe osoby jak: Anders, Sosnkowski, były wojewoda śląski Grażyński i inni..., którzy twierdzą, że emigracja powinna pozostać za granicą, a jeszcze lepiej zrobi, gdy coraz bardziej od Ojczyzny oddalać się będzie. Tak w sierpniu 1946 r. w jednym z pism harcerskich pisze Grażyński: Rodacy, koniecznym jest trzeci konflikt... Trzecia wojna musi mieć miejsce... itd. Nie dosyć na tym, w drużynach harcerskich nie idących z krajem, mówi się, że właściwym i prawym prezydentem polskim jest Raczkiewicz, naczelnym dowódcą sił zbrojnych polskich jest Bór-Komorowski itd. Naturalnie, drodzy rodacy, takim stanem rzeczy, my do jedności nie dojdziemy. Tak długo dopóki wśród nas wychodźców znajdą się ludzie, którzy Warszawę chcieliby budować nad Tamizą, tak długo dopóki pewna część wychodztwa nie będzie umiała sama rozumowo tych rzeczy rozstrzygnąć i rozpocz nie nawoływać ludzi do powrotu do Ojczyzny, nawoływać ażebyśmy rodakom naszym w Kraju przyszli z pomocą tak moralną jak materialną — nie ma co mówić nawet o jedności. Jedność nastąpi tylko wtenczas, gdy wszyscy bez wyjątku zgrupujemy się wokoło naszego męczeńskiego Narodu Polskiego w naszej ukochanej Ojczyźnie. Jedność nastąpi, jeżeli my naprawdę w głębi serca, raz na zawsze, zerwiemy z tym wszystkim, co odciągałoby nas od miłości szerokich warstw społeczeństwa męczeńskiego narodu polskiego.

Proszę goraco innych rodaków o dalsze dyskusje, a Redakcji „Narodowca" ślę serdeczne podziękowanie za możliwość wypowiedzenia się tym sposobem.

Krajewski Brunon,
Gautherets par St. Vallier (S.L.)

Nieudana wycieczka do Australii b. oficera S.S.

Sydnej. — Na statku holenderskim „Johan de Witt" wiozącym 702 emigrantów europejskich, przeważnie żydów, znajdował się Europejczyk z żoną, mający wszystkie dokumenty w porządku. Pasażerom nie pozwolono wylądować w Australii i odesłano ich tym samym statkiem z powrotem do Holandii.

Władze portowe nie chcą udzielić żadnych informacji o tych podróżnych.

Jeden z pasażerów żydów twierdzi, iż poznał wśród podróżnych oficera marynarki niemieckiej b. S.S., który był w czasie wojny komendantem obozu koncentracyjnego w Austrii oraz jego żonę.

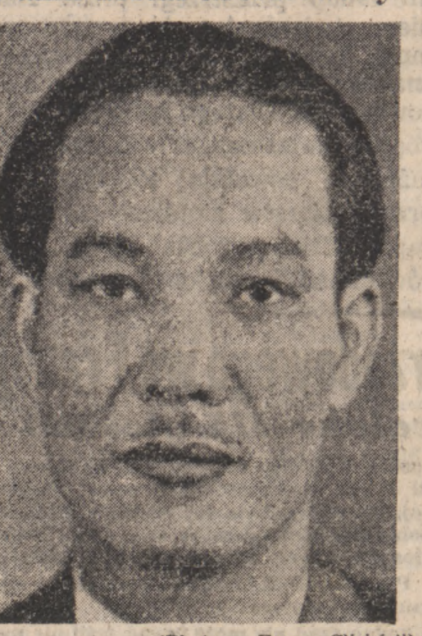
Fałszywy alarm

Londyn. — Wczoraj sygnały alarmowe, pochodzące z gmachu Banku Anglii zatrzymały tysiące przechodniów.

Drzwi banku były zamknięte w ciągu 15 minut.

Dopiero po tym czasie żądni sensacji Londyńczycy dowiedzieli się, że była to tylko próba nowych urządzeń alarmowych i instalacji zabezpieczających przeciwko włamaniu. Okazało się, że nawet urzędnicy banku nie byli uprzedzeni o tej próbie.

Zastępca szefa misji Viet-Namu został aresztowany



(Photo: „France-Clichés")

Duong Bach Mai, zastępca szefa misji Viet-Namu, został aresztowany w Paryżu za akcję przeciw bezpieczeństwu państwa.

Aresztowany został oddany do dyspozycji władz wojskowych i osadzony w więzieniu wojskowym „Cherche Midi".

Nakaz aresztowania został wydany przez władze wojskowe w Saigonie i na razie nie wiadomo, czy będzie on sądzony we Francji czy też odesłany do Saigonu.

Nasze prawa do Rugii, prastarej siedziby Słowian

Stoimy wobec niezmiernie ważnych wypadków politycznych, które mają zadecydować na długie lata o pokoju światowym przez spętanie imperializmu niemieckiego. Wypadki te rozgrywają się na pokojowej konferencji w Moskwie, gdzie ważyć się będą i nasze sprawy, zwłaszcza sprawy naszych granic zachodnich.

W związku z tym nie od rzeczy będzie poświęcić nieco miejsca sprawie przyznania Polsce wyspy Rugii, albowiem ostateczne uregulowanie naszych granic na Bałtyku posiada dla Polski pierwszorzędnee znaczenie i powinno być stawiane, jako zagadnienie pierwszoplanowe.

Z trzech dużych wysp na Bałtyku, dotychczas posiadamy w całości tylko Wolyń. Uznamu część, Rugii nic. Tymczasem w nowym ukształtowaniu Europy i w nowym ukształtowaniu Polski współczesnej obie wyspy: zarówno pozostała przy Niemczech część Uznamu, jak i cała Rugia są dla nas potrzebami nie emocjonalnymi, ale koniecznościami gospodarczymi i politycznymi.

Dlatego sprawę przynależności tych wysp do Polski powinniśmy stawiać śmiało i odważnie, tym śmielej, aby dać panom Churchillom i Byrnesom męską odpowiedź na ich mowy, godzące w nasze prawa do Ziem Odzyskanych.

Zastanówmy się z kolei nad sprawą samej wyspy Rugii, inaczej zwanej także Rujana, wyspy zawsze słowiańskiej i do dzisiaj w dużej mierze ten charakter posiadającej.

Rugia stosunkowo późno przypadła Niemcom w udziale, jako łup nie tyle wojenny, ile rozmaitych szacherek politycznych. Na dobre Rugia przeszła pod panowanie Rzeszy niemieckiej dopiero w traktacie z 15 listopada 1715 roku. Do roku 1637 na Rugii rządzili książęta słowiańscy z linii książąt pomorsko-wołogoszczowskiej (niem. Wolgast), którzy wymarli na Bogusławie XIV w dniu 20 marca 1637.

O Rujanę toczyły się boje wszelkich nacji. Wyspa ta bowiem stanowiła wdzięczny kąsek, a sławna Arkona, o której głośno mówiono w owych czasach, jako o najbogatszym mieście na Bałtyku, słynęła z bogactw szeroko, zarówno u norweskich Wikingów, jak u Duńczyków, Szwedów i Niemców i przyciągała ku sobie wszelkiego rodzaju awanturników i zdobywców.

Dzieje Rugii opowiedzieć można w niewielu zdaniach.

W okresie wędrówki narodów na Rugii osiedliły się plemiona słowiańskie Ranów lub Rujanów, które dały nazwę samej wyspie.

Nad Ranami władzę wykonywali właśni ich książęta; ustrój był rodowy, jak zresztą u wszystkich innych plemion słowiańskich.

Już w wieku IX zjawiają się na Rugii pierwsi misjonarze, którzy próbują nawrócić Ranów na chrześcijaństwo, co im się w końcu udaje. Patronem wyspy zostaje obwołany św. Wit (Witosław).

Jak już wspomnieliśmy, bogactwa wyspy, wynikłe z rządności i zabiegliwości Ranów, wnet zwróciły uwagę zawistnych sąsiadów. Pierwszy wielki atak na wyspę przypuścił w roku 1168 król duński Waldemar I, który zrabował i zburzył Arkonę, ostatni bastion świetności słowiańskeij na najdalszym zachodzie, siedzibę bożka Swantewita, czczonego powszechnie w całej Słowiańszczyźnie.

W dwanaście lat później (1180) na tronie książęcym na Rujanie widzimy słowiańskiego władykę Jaromira, który na skutek wielkiego ubytku ludności słowiańskiej, padłej w walkach z Waldemarem I, dopuszcza na wyspę osadników niemieckich. Następca Jaromira zdobywa część wybrzeża pomorskiego aż do rzebi Ryk, zakłada w roku 1209 Strzałów (Stralsund: słowo mieszane słowiańsko-duńskie: strela-strzała, sund-zatoka) i zrzuca jarzmo duńskie.

Witosław II bierze Rugię w roku 1282 od cesarza niemieckiego prawem lenna i przyjmuje tytuł „łowczego Rzeszy niemieckiej", jako że już Rugia opanowana została **formalnie** przez władców niemieckich. W latach 1309 do 1317 obce floty, które szturmowały do wyspy, spustoszyły ją i jej część, zwana Rude, przeszła pod obce panowanie.

Po śmierci Witosława II w roku 1325 Rujana przechodzi na boczną linię książąt słowiańskich, pomorsko-wołogoszczowską, założoną dopiero w roku 1221, a potem czas jakiś staje się siedzibą książąt z Barci, którzy do roku 1478 są jedyną panującą linią książąt słowiańskich na Pomorzu.

Na mocy pokoju westfalskiego z roku 1648 Rugia wraz z Pomorzem dostaje się pod panowanie szwedzkie i dopiero w pokoju z 15 listopada 1715 roku przechodzi pod panowanie brandenburskie. W roku 1807 zdobywają ją Francuzi i siedzą na niej do roku 1813; w roku 1815 wyspa odpada od Brandenburgii i przechodzi do Prus. Półwysep Jasmund, do dzisiaj zresztą tak się nazywający, po wojnie trzydziestoletniej czas jakiś okupowany był przez szwedzkiego generała Wrangela, który rządził tu w imieniu księcia de la Gardie, tytułującego się także księciem na Podbórzu (niem. Kotbus).

Jak z tego widzimy, Rugia przeszła pod panowanie Rzeszy niemieckiej dopiero w pierwszej połowie ośmnastego wieku, stosunkowo więc dość późno i dlatego tradycje polskie na tej wyspie do dnia dzisiejszego są jeszcze bardzo żywe, a opowieści i legendy o samodzielności i bogactwie wyspy i stolicy Arkony jeszcze i dzisiaj, aczkolwiek przez niemczyznę zniekształcone i na swoje kopyto przerobione — snute są w chatach zniemczonych Słowian rujańskich powszechnie.

Lecz nietylko te legendy są śladem polskości na Rujanie. Nazwy miejscowości, imiona własne, nazwiska ludzi — to wszystko wciąż jeszcze jest polskie i głosi, że pokost i namuł niemczyzny jest nader cienki, tak cienki, że wystarczy delikatny rylec, aby odgrzebać polskość.

Aby się o tym przekonać, wystarczy wziąć pierwszy lepszy przewodnik niemiecki, wydany za Hitlera po Rugii, otworzyć go na jakiejbądź stronie, aby wyczytać takie nazwy miejscowości, jak Podbórz (od nazwy podborem), Łąki, Ługi, Radelice, Żerań, Bernów, Barników, Górów, Rapin, Karów, Prześnice, Żarków, Porzecze, Żudar, Cietrzewice itd.

Bez najmniejszej przesady powiedzieć można, że 90% nazw. miejscowości na Rugii do dnia dzisiejszego nosi imiona słowiańskie, imiona polskie.

Dwa najważniejsze na Rujanie półwyspy — Jasmond i Witów, noszą te same nazwy dzisiaj, jakie nosiły za czasów świetności i bogactw sławetnej stolicy naszych wyspiarzy — Arkony. Jedynie zatoki pomieszały swoje prastare słowiańskie imiona albo z duńskimi, albo ze szwedzkimi, norweskimi bądź niemieckimi wyrazami, bądź też wreszcie w wieku 19 zostały przez okupantów niemieckich przechrzcone.

Starożytna słowiańska Arkona, wspominana w skryptach łacińskich, jako **civitas Urkan,** do dzisiaj nazwy swej nie zmieniła. Miasta wprawdzie ni zamku arkońskiego nie ma, zburzone one zostały przez Waldemara I w roku 1168, lecz ostała się nazwa i ostały się resztki murów zamkowych, miejscami do 25 metrów długości i pozostał rynek dawnej stolicy rujańskiej, w której miał swoją siedzibę nasz prasłowiański Swantewit.

A i nazwisk słowiańskich mamy całe mnóstwo i po nich odrazu poznać możemy, kto tu jest autochtonem, a kto tylko niemieckim przybyszem i intruzem. Burwiczów, Radwanów, Kopasów, Nowickich, Kapuścioków, Witów, Mańków, Morówków, Bonikowskich, Jobskich, Bogackich, Gęsiów, Hojków, Szymańczyków i Siewków możemy tu liczyć na kopy. Nieraz całe wsie znajdują się takie, gdzie na kilkadziesiąt rodzin nie znajdziecie ani jednego nazwiska niemieckiego — wszystkie brzmią po polsku, blisko...

I dlatego Rugia powinna wrócić do Polski. Wrócić powinna nie dla względów jednak li tylko historycznych, ale z przyczyn polityczno-strategicznych i gospodarczych.

Jeżeli bowiem świat dzisiejszy urządza już sobie życie w ten sposób, aby się w przyszłości ustrzec przed wojnami (a wojny, jak wykazują dzieje, wybuchały dotąd zawsze z winy Niemiec), to świat ten musi zrozumieć także i to, że bez absolutnie pewnego bezpieczeństwa Polski na zachodzie — nie ma pokoju światowego.

Polska akcja propagandowa powinna zająć się pilniej tą sprawą i iść konsekwentnie po tej linii, aby Polsce przyznana została Rugia i cała wyspa Uznam, której dzisiaj posiadamy tylko maleńki obrębek, podczas gdy 9/10 nadal pozostaje w rękach niemieckich.

Dzielenie wyspy na dwie części i między dwa narody, pomiędzy którymi od tysiąca lat leży wykopany topór wojenny, nigdy i nikomu na zdrowie nie wychodziło i w przyszłości nie wyjdzie.

Dlatego też, skoro ktoś tam w świecie domaga się korekty naszych granic, to powinniśmy powiedzieć: zgoda, idziemy na korektę: Oddajcie nam resztę wyspy Uznam i całą Rugię, dajcie nam odpowiednio szeroki pas po lewej stronie Odry, aby Odra była polską całkowicie rzeką. Oddajcie co nasze i niech będzie wieczysty pokój.

Adam CZEKALSKI

Mimochodem

Aliancka litość tuczy...

Niemcom świetnie się powodzi, bo co drugi zwykły złodziej, zwykły zbój i rzezimieszek — okradł innych i wniósł w Rzeszę. Każdy umie przytem „kancić" — no i wierzą im Alianci, ślą pieniądze, „futer", ziarno — bądź to jawnie, bądź na czarno.

Gadu, gadu o ich zbrodniach... sądy, nawet szubienice, a im świeci wciąż pochodnia „drang nach Osten" i „kriegblitze".

Pan Schumacher choć bankrutem propagandy szyje buty, dratwą macha bardzo szczodrze, szydłem kłuje aż ku Odrze. Pan Schumacher nic nie „zmachen", bo czuwają jednak Lachy.

Niech spogląda więc ku Odrze — nim uszyje, buty podrze! W nich nie będą chodzić szkopy w wschodniej części Europy!

* * *

Jak się biednym Niemcom powodzi w skurczonym Vaterlandzie mówi sam za siebie następujący obrazek, zamieszczony w wychodzącym w Monachium „Sueddeutsche Zeitung":

Przed sędzią niemieckim staje pewien czarnorynkowiec, oskarżony o uprawianie niedozwolonego handlu.

— Dlaczego pan nie chce uczciwie pracować, aby dopomóc swej rodzinie? — pyta sędzia.

— Wcale to nie jest konieczne, ponieważ posiadam 5 kur, które są dobrymi nioskami — odpowiada oskarżony.

— Nie mogę absolutnie zrozumieć w jaki sposób pan posiadając 5 kur może zabezpieczyć byt swej rodzinie. Proszę mi to wytłumaczyć.

— Z całą przyjemnością. Zresztą nie jest to takie trudne. Moje kury w tygodniu znoszą przeciętnie 15 jajek. Z nich zjadamy z rodziną 5 a pozostałe 10 wymieniamy na dwie paczki amerykańskich papierosów. Ja osobiście wypalam jedną paczkę a drugą sprzedaję na czarnym rynku za 80 marek. W ten sposób zarabiam miesięcznie 320 marek — no i jak pan sędzia widzi, jakoś się żyje i głodu nie ma.

Przy tej okazji należy nadmienić, że robotnik niemiecki zarabia przeciętnie 200 marek na miesiąc i za te pieniądze z łaski Aliantów zjada o wiele więcej kalorii, niż każdy inny mieszkaniec Wschodniej Europy.

A jeśli ma 5 kur, to i pracować nie potrzebuje...

Cóż mówić o „bambrach" i innych „biednych" ofiarach okupacji alianckiej?

* * *

Niech gada dalej po głowie głaszczą...
Gdy sił nabierze, zapłaci paszczą!
Niech licytują się w swych dostawach,
czynią ustępstwa i karmią... karmią, aż
Niemcy zaczną dyktować prawa wyszłą
z podziemi „wehrwolfów" armią!...

Sławmond

Rząd chiński zapowiada generalną ofensywę

przeciw wojskom komunistycznym

Nankin. — Szef sztabu wojsk rządowych chińskich, gen. Chen Cheng zapowiedział tu na konferencji prasowej, generalną ofensywę przeciw chińskiej armii komunistycznej.

Zdobycie komunistycznej stolicy Yenan i umocnień w północnych Chinach dało podstawę operacyjną dla tej ofensywy — powiedział gen. Chen-Cheng.

Walki z okresu ubiegłego — mówił — były tylko typu podjazdowego z powodu toczących się pertraktacyj pokojowych.

Rząd chiński — powiedział — nie oczekuje żadnej pomocy z zewnątrz w tej ofensywie.

W walce o Yenan armia komunistyczna straciła 10.000 zabitych.

Jeden z korespondentów amerykańskich, który odwiedził kwaterę główną wojsk komunistycznych, twierdził, że wódz tej armii Chou En Lai miał powiedzieć o obronie Jenanu: „Poco mamy bronić tej pustej mieściny". Yenan jest istotnie mieściną nieznaczną, a wagi nabrał dopiero, kiedy się znalazła w nim główna kwatera wojsk komunistycznych.

40 milionów dolarów wynosi budżet Agencji Żydowskiej

Jerozolima. — Na zebraniu egzekutywy Agencji żydowskiej rozpatrywany był budżet w wysokości 40 milionów dolarów.

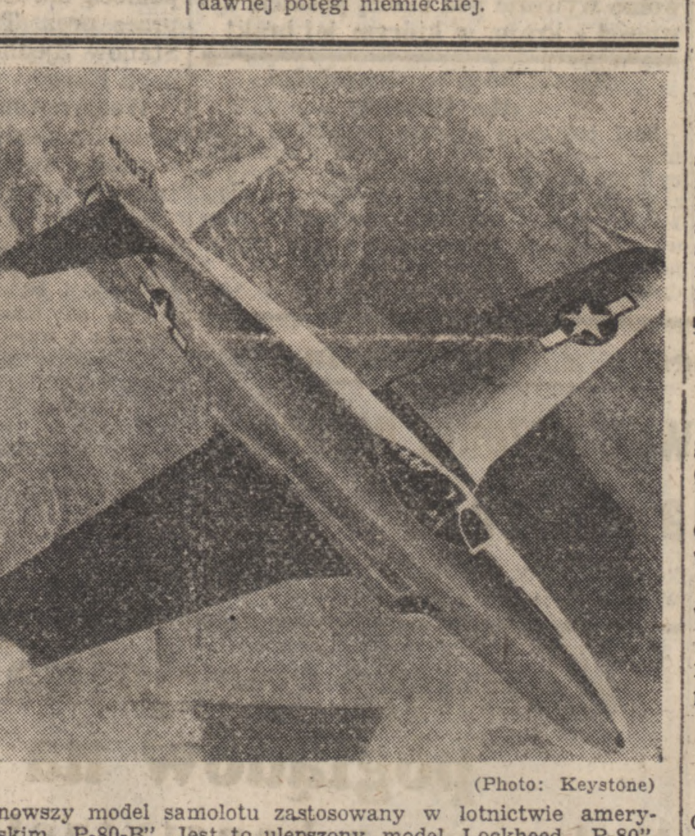
12 milionów przeznaczono z tego na imigrację żydowską do Palestyny, jest to największa suma przeznaczona na ten cel za 25 lat istnienia Agencji.

Agencja postanowiła nie brać udziału w nielegalnej imigracji żydów do Palestyny. Nie mniej jednak ci, którzy znajdują się jeszcze na terenie otrzymają wydatną pomoc.



(Photo: Keystone)

Scena ze zdjęć do filmu „Łuk Tryumfalny" ykonywanego obecnie w Hollywood z Charles Boyerem. Akcja rozgrywa się na tle walk Ruchu Oporu w Paryżu przed „Fouquet'em".



(Photo: Keystone)

Najnowszy model samolotu zastosowany w lotnictwie amerykańskim „P-80-B". Jest to ulepszony model Lockheed „P-80", z ulepszonym systemem chłodzenia i zwiększoną szybkością.

Jak dżuma i pryszczyca miały zniszczyć Anglię i Amerykę

Londyn. — W związku z wykryciem podziemnej organizacji hitlerowskiej, korespondent „Daily Mail", donosi z Niemiec, że władze brytyjskie dawno już wiedziały o istnieniu tej organizacji.

Od września ub. roku przywódcy spisku a jednocześnie eksperci bakteriologiczni dowództwa Wehrmachtu Eidmann i Rosenberg wysłali szereg listów do rządu brytyjskiego, w których szantażowali wydaniem tajemnic bakteriologicznych innemu mocarstwu, jeśli Wielka Brytania nie zechce podpisać traktatu, gwarantującego odbudowę dawnej potęgi niemieckiej.

Korespondent „Daily Mail" ujawnia w dalszym ciągu, że 29 grudnia ub. roku Rosenberg oświadczył w bezpośrednich rozmowach z przedstawicielami brytyjskich władz w Niemczech, **że w przyszłej wojnie bakteriologicznej wystarczyłoby 60 ludzi do wytrucia całej ludności Anglii, a 120 do całkowitego zniszczenia ludności Stanów Zjednoczonych. Spiskowcy zamierzali użyć do swoich celów zarazków dżumy i pryszczycy.**

Rosenberg ujawnił również **szczegółowy plan całkowitego zniszczenia Londynu przy pomocy broni bakteriologicznej.** Zarazek, wystarczający do zniszczenia ludności Londynu, mógłby być przewieziony do Anglii jako mały pokuneczek. **Jeden agent mógłby zarazić w ciągu jednego dnia 12 tys. ludzi. Cały atak bakteriologiczny trwałby 5 dni.**

Do członków rządu i Parlamentu brytyjskiego organizacja zamierzała wysyłać listy z zarazkami. Spotkanie z Rosenbergiem było zorganizowane w ten sposób, że zgłosił się on pod nazwiskiem Armstronga do przedstawicieli zarządu brytyjskiego, zreferował im szczegóły swojej teorii, po czym pozwolono mu się odddalić.

Trzy miasta spłonęły w Burmie

Rougoon. — 200 domów i plac targowy spłonęły w Toungoo, na drodze do Mandalay.

W mieście Myanaung pożar zniszczył większość zabudowań o dzień wcześniej.

Pożar zniszczył również 600 domów w mieście Kuyaikhtaw.

Przyczyny tych 3-ch pożarów, które wydarzyły się, w ciągu kilku dni nie są wiadome.

Spór brytyjsko-albański na Radzie Bezpieczeństwa

Nowy Jork. — Na Radzie Bezpieczeństwa O.Z.N. delegat sowiecki Gromyko bronił stanowiska Albanii, która zaprzecza oskarżeniu brytyjskiemu, wypierając się zaminowania wód między Albanią a Korfu.

Delegat belgijski oświadczył, że dla większości członków Rady Bezpieczeństwa nie ulega wątpliwości, że pola te były zaminowane a nie jak chcą sprawę przedstawić, że były to jakieś zabłąkane pływające miny z czasów minionej wojny. Delegat brytyjski oświadczył, że tajne minowanie wód podczas pokoju jest zbrodnią przeciw ludzkości.

Sprawę odłożono do wtorku.

W. Brytania przestawiła część fabryk zbrojeniowych na produkcję cywilną

Londyn. — Rząd brytyjski ogłosił, że część fabryk przemysłu zbrojeniowego zostało przestawionych już na produkcję pokojową. 21 fabryk po uzupełnieniu potrzebnymi urządzeniami, produkuje już obecnie tabor kolejowy, lokomotywy oraz sprzęt dla Ministerstwa Poczt i Telegrafów. 19 fabryk produkuje przedmioty codziennego użytku domowego.

Część surowców z zapasów wojskowych została oddana fabrykom prywatnym.

Tragiczny wypadek

Praga. — W okolicach Bratysławy na Słowacji nastąpił w czasie usuwania kry lodowej przez wojsko, niespodziewany wybuch miny ekrazytowej, który spowodował śmierć 11 osób. Dalszych 12 osób odniosło ciężkie rany.

Zwyżka cen na brylanty na giełdzie londyńskiej

Londyn. — Na giełdzie londyńskiej zaznaczyła się wielka zwyżka cen na brylanty. Zapotrzebowanie wzrasta i przekracza sześćkrotnie podaż. Poszukiwane są brylanty od 3—7 karatów, których wartość przekracza 750.000 franków.

Zwyżka ta jakoby ma być wywołana nagromadzeniem oszczędności prywatnych w Anglii i szukaniem dla nich tego rodzaju lokaty.

Zofia Kossak

KRZYŻOWCY

POWIEŚĆ

202) (Ciąg dalszy)

Arnuld z trudem prześlizguje się między wozami, między szeregami pieszych i konnych. Chwyta swojego księcia za strzemię.

... — Może by się jakoś dało przemknąć ku Rajmundowi — mówi wahająco. — Niechby z tyłu uderzyli...

— Ubiłbym jak psa tego, co by chciał to zrobić — parska wściekle Krótkoudy. — O pomoc ich prosić!? Dopierożby się czwanili!

— Nie o pomoc, ale żeby łacniej zgnieść pogaństwo...

— Ubiję jak psa każdego, ubiję i ciebie... Strach cię już obleciał, co?

Arnuld cofa się bez słowa, co nie oznacza zresztą, żeby zamiaru poniechał. Wraca do obozu. Pośrodku twierdzy, uczynionej z wozów ustawionych poczwórnym szeregiem, znajduje się niewielkie wzgórze, z którego można objąć niezgorzej pole bitwy. Gromada kobiet stoi tam patrząc z niepokojem. Florina z duegną i dwórkami, smutna, obojętna jak zwykle Willibalda ze swymi dziewkami .Szlachetne Gwenona le Grand, Alberta - Brygida, małżonka pana de Regier. Urodziwa Małgorzata du Grai, Placyda poślubiona przed samą wyprawą Rogerowi de Barneville, i kupa innych.

Arnuld staje między nimi, rozglądając się badawczo wokoło. Zły jest, że mu jazgot niewieści przeszkadza w namyśle. Z obecnych bowiem szlachetnych pań tylko Florina i Willibalda milczą. Pozostałe biadolą, narzekają, modlą się, wykrzykują z uniesienia nad męstwem swoich, złorzeczą poganom. Powstający stąd zgiełk głuszy wrzawę bitwy.

Starając się nie słyszeć, Arnuld rozważa. W najlepszym razie nasi wytrzymają do wieczora... W najlepszym razie... Nie ma chwili do stracenia... Ubiję jak psa — mówił Robert. — A jużci! Giń sam, głupcze, jeśli chcesz, inni chcą żyć... Nikt nie będzie na ciebie zważał... Jeno gdzie szukać tamtych? Jak daleko mogą być?... Zwołuje czterech giermków spomiędzy bystrzejszych. Giermków, nie rycerzy, bo z tymi trzeba by kolejno stoczyć spór, godzi się czyli nie przyzywać Prowansalczyków. Konie napoili z putni. Czterech pojedzie, on, Arnuld, piąty. I pięć koni zapasowych.

Mozolnie rozgradzają wozy, by wyprowadzić konie. Przechodzą przez pierścień pieszych. Woje nie czynią przeszkody. Znają kapelana, że jest prawą ręką i głową księcia normandzkiego. Byle muzułmany nie spotrzegły i nie puściły za nimi pościgu!

Nie spostrzegli widocznie albo nie mogą przebrać się przez rzekę. Dziesięć koni, pięciu jeźdźców mknie przez spalony step. W ich szybkości zbawienie całej armii. Więc pędzić! Pędzić! Niechać konia, gdy ustanie, i przesiąść się na drugiego... Znowu pędzić! Żywo! Żywo!

....Ale dokąd?

Na św. Maksencjusza, dokąd?! Nie ma wszakże żadnej łączności. Od trzech dni obie armie nic o sobie wzajemnie nie wiedzą. Tamci mogli się zatrzymać, mogli skręcić na wschód lub, przeciwnie, przyspieszyć pochód i znajdować się już na południe od Dorylei... Któż zgadnie, czy są o pół dnia drogi, o dzień, czy o dwa?...

Przeklinając głupotę baronów, Arnuld pędzi wprost na wschód. Byle szybciej, byle prędzej! I pędzą. Kopyta dudnią po stepie.

. . . .

Walka toczy się bez wytchnienia. Mijają minuty za minutami, każda odmierzona ciosem niechybnego miecza. Mijają godziny za godzinami, każda wydzwoniona szelestem krwi, łomocącej w obolałą z utrudzenia czaszkę. Słońce nie tłumi ani na chwilę swego okrutnego blasku. Powietrze stoi rozżarzonych słupem. W zeschłych wargach sczerniały język przywarł do suchego podniebienia.

— Stój, słońce! — wołał Jozue. — Śćmij się, słońce! — wołaliby raczej Latyńcy. — Niech straszna oślepiająca kula stoczy się w końcu na zachód. Niech sczerwienieje i zatonie w morzu! Niech nastaną chłód i mrok!

Ale minuty i godziny mijają powoli. Do wieczora wciąż daleko. Tylko zasieki z trupów wznoszą się coraz większe. Tylko coraz gęściej ubywa obrońców. Tylko coraz trudniej wznieść mdlejące ramię...

. . . .

Niewiasty, zamknięte w warownym obozie, wyczuwają grozę położenia. Niepokój pędzi je z miejsca na miejsce. Chciałyby coś czynić, czymś pomóc. Zaniosłyby chętnie swoim wody, jak to zrobiły Prowansalki pod Niceą, lecz jak się tu przedrzeć przez poczwórny łańcuch wozów!? Przymusowo bezczynne, siedzą gromadkami po namiotach. Pachołcy, prześlizgują się pod wozami, przynoszą coraz gorsze wiadomości. Co będzie, co będzie? Boże miłościwy, ratuj!

(Ciąg dalszy nastąpi)

MARZEC
25
Wtorek

Dziś: Zwiastow. NMP.
Jutro: Emanuela
Pojutrze: Jana Domazego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
za 3 miesiące . . . . 250 Frs.
za 6 miesięcy . . . . 475 Frs.
za cały rok . . . . . 900 Frs.
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16657.
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P. de C.)

Echa Dnia

Że wysoki rząd pamięta o obywatelach na to mamy szczególnie w miesiącu bieżącym namacalne i widzialne dowody. Każdy obywatel otrzymał bowiem od min. finansów liścik.

Wszyscy obywatele mieszkający na terenie Francji mają bowiem do końca marca br. wypełnić skomplikowane formularze ministerstwa Finansów i podać, ile mieli zarobków czy zysków gotówkowych w ubiegłym roku.

Chodzi o zapłacenie ogólnego podatku dochodowego. Państwo chce się policzyć z obywatelem i zażądać od niego zdania rachunku z jego „włodarstwa" w roku 1946.

Wiadomo, że podatek nie należy do przyjemnych rzeczy i dlatego zapewne min. Finansów rozsyła swoje dowody pamięci akurat w Wielkim Poście. Atoli każdy obywatel wie, iż maszyna państwowa musi istnieć i musi zapewnić wiele spraw i usług, z których wszyscy korzystają. Dla wykonywania tych prac każde państwo nowoczesne posiada odpowiednią ilość funkcjonariuszy, których musi opłacać. Chodzi tylko o to, aby tych funkcjonariuszy nie było za wiele, bo utrzymanie zbyt licznego i kosztownego stanu urzędniczego prowadzi czasami państwo do ruiny.

We wszystkich krajach jednak, w których państwo zaczyna kierować przemysłem i handlem w znaczniejszych rozmiarach, liczba urzędników z konieczności wzrasta a państwo wyszukuje coraz to nowe formy podatków, by zasilić kasy państwa. Prowadzi to w niektórych krajach do tego, iż zbyt obciążeni podatnicy domagają się zasadniczych reform podatkowych, a w innych maszyna państwowa nakłada podatki na towary luksusowe, na życie ponad stan w drogich hotelach itd.

Policja angielska zwana Scotland Yard zapoznaje się właśnie w tej chwili z wydatkami bogaczy angielskich, podróżujących zagranicę, albo żyjących w wielkich hotelach na Rivierze francuskiej, a więc daleko od czujnego oka swoich władz podatkowych. Wymyśla się też coraz to nowe podatki.

Amerykanie n.p. wpadli ostatnio na pomysł nałożenia podatku na rozwody i małżeństwa zawierane w szybkim tempie w Stanie Nevada. Amerykanie bowiem, którzy pragną szybko ożenić się wyjeżdżają do miasta Reno, gdzie niemal natychmiast za opłatą 625 franków zawierają związek małżeński.

Przeciwko temu protestują, gwałtownie mieszkańcy Stanu, ale to nie wpłynęło na zmianę decyzji rządowej. W Reno również dochodzi do 1.000 rozwodów miesięcznie. Specjaliści załatwiają tu natychmiast sprawy rozwodowe. Rząd więc amerykański, by wyciągnąć korzyści z tej niestałości ludzkiej, postanowił nałożyć dodatkowe taksy podatkowe, 240 fr. od małżeństwa i 600 franków za rozwód.

Jak widzimy nawet nasi bogaci wujaszkowie amerykańscy, o ile ulegną chwili, mogą pozbyć się w Reno swych nieznośnych towarzyszek, o ile zapłacą państwu podatek za swoją zmienność i niestałość.

Jeszcze maluczko a będą brali podatek od urodzenia się i od zejścia na drugi świat czyli od noworodków i od nieboszczyków.

Wszystko to niektórzy propagandziści polityczni nazywają postępem i zbliżającym się „rajem" na ziemi.

PARYŻ. — Z powodu sytuacji politycznej odjazd Emila Bollaerta, wysokiego komisarza w Indochinach, został odłożony.

Wychowankowie seminariów nauczycielskich obwodu paryskiego



(New-York-Times-Photo).
zebrali się w Paryżu w sali syndykatu, aby domagać się płac dla nauczycieli - praktykantów.

Wieści z Polski

60 tysięcy dzieci spalono w Oświęcimiu

W uzupełnieniu sprawozdań z procesu przeciw komendantowi Oświęcimia podajemy jeszcze następujące wstrząsające grozą szczegóły:

Zakrojona na szeroką skalę akcja poszukiwania i rewindykacji z Niemiec dzieci polskich dała już rezultaty. Odnaleziono dotąd około 7.000 dzieci, wywiezionych swego czasu w celach germanizacyjnych do Niemiec.

Z ramienia rządu wyjechała do Niemiec 2-osobowa delegacja dla nawiązania bliższej współpracy z centralnym biurem poszukiwań UNRRA, które ostatnio przeniesione zostało z Arolsen do Meidelbergu.

Delegacja zabrała ze sobą dokumenty świadczące, iż germanizowanie i mordowanie dzieci polskich prowadzone było przez Niemców systematycznie i planowo.

Wśród tych dokumentów znajduje się między innymi protokół zeznań Hoessa, jakie złożył on w charakterze świadka 30 stycznia br. w Krakowie.

Przyznał się on do mordowania dzieci w Oświęcimiu, 60.000 dzieci z getta w Salonikach wprost z rampy kolejowej poszło do komór gazowych w Oświęcimiu.

„Dz. Zach." stwierdza, że historia sądownictwa polskiego nie zna podobnego procesu, jaki toczy się obecnie przeciw Rudolfowi Hoessowi, komendantowi obozu oświęcimskiego. Potworne, okrutne i nieznane w dziejach narodów cywilizowanych tępienie ludzi, których szeregi idą w miliony — było obłąkańczą reakcją wskazań narodowego socjalizmu.

Hoess stwierdza, że w latach 1943 i 1944 było największe nasilenie więźniów. Żydów z Węgier przywieziono 400 tysięcy. Cyfry Żydów przywiezionych z innych krajów są następujące: Słowacja — 90 tysięcy, Generalna Gubernia i obszar górnośląski — 250 tysięcy, Niemcy i Czechy — 100 tysięcy, Francja — 110 tysięcy, Holandia — 95 tysięcy, Belgia — 20 tysięcy, Grecja — 65 tysięcy. Później przybywały już mniejsze transporty. Hoess ocenia ogólną cyfrę zamordowanych w Oświęcimiu na 2 i pół do 3 milionów ludzi. Do roku 1942 przeważali w obozie Żydzi. Później największą liczbę więźniów stanowili Polacy.

Świadek Jająk z Krakowa widział wrzucanie ludzi żywcem do ognia z dachu baraku cygańskiego. Była to wielka partia Żydów węgiersk., których poprostu masowo wpędzono w wielki, rozpalony stos ognia. Nocy tej spalono około 40.000 tych Żydów węgierskich.

Świadek Jan Krokowski widział wyrafinowane znęcanie się nad 120 działaczami komunistycznymi, sprowadzonymi do Oświęcimia po zajęciu Lwowa w 1941 roku. Wracając do sprawy jeńców sowieckich, których zagazowano, świadek stwierdza, że pierwsze dawki gazu nie wystarczyły i po dwóch godzinach, kiedy otworzono bunkier i zobaczono, że ludzie żyli i ruszali się, dorzucono jeszcze dalsze dawki. M. in. zagazowano 300 mężczyzn ze Śląska. Jednocześnie samochody i wszystkie pojazdy motorowe zaczęły zapuszczać motory i dawać sygnały klaksonami, aby nie było słychać jęków.

Dary Amerykańskiego Czerw. Krzyża dla Polski

W zarz. gł. P.C.K. w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciele PCK poinformowali uczestników o pomocy amerykańskiego Czerw. Krzyża dla Polski.

Ogólna ilość darów wyraża się liczbą 4 miliony 600 tys. kg ubrań, obuwia, koców, leków i t. p. wartości 9.504.288 dolarów.

Dzięki otrzymaniu całkowitego wyposażenia szpitalnego, PCK otworzy w roku bież. 4 szpitale oraz 445 drogowych punktów sanitarnych, 632 stacje wiejskie oraz 28 ambulatoriów ruchomych.

Dyr. Dayton, delegat Ameryk. C. K. na Polskę zapewnił, że Amerykański C. K. będzie nadal udzielał pomocy Polsce.

Konie z Danii i Francji

Z Danii importujemy 44 tys. koni roboczych, 12 tys. sztuk bydła użytkowego, około 500 sztuk bydła rzeźnego. Ponadto bydła rozpłodowego na pół milj. koron duńskich i koni hodowlanych na półtora milj. koron duńskich.

Z Francji importujemy 100 sztuk wysokokrwistych koni zarodowych o wartości 17.500 tys. franków, oraz owiec hodowlanych za 12 milj. franków. Pierwsze partie koni i bydła z Danii już nadeszły.

200.000 wysiedleńców z Niemiec ma wrócić do Polski

Warszawa. — Min. Rusinek konferował z przedstawicielem UNRRA p. Bergerem w sprawie wznowienia akcji repatriacji Polaków z Niemiec.

Akcję miał zapoczątkować w niedzielę premier Cyrankiewicz mową przez radio do Polaków w Niemczech.

Do tej pory zarejestrowano chętnych do powrotu 60 tys. ze strefy amerykańskiej, 100 tys. ze strefy brytyjskiej i 33 tys. ze strefy francuskiej.

Za węgiel domki ze Szwecji

Warszawa. — Polska delegacja handlowa w Sztokholmie przeprowadza pertraktacje w sprawie dostarczenia przez Szwecję w ciągu 1947 r. elementów do budowy składanych domów drewnianych jednorodzinnych. W ciągu 1947 r. powinniśmy otrzymać około 5 tys. takich domków.

Min. Odbudowy przeznaczyło te domki dla górników śląskich.

Wydział lekarski w Edynburgu przenosi się do Polski

Warszawa. — Polski wydział lekarski istniejący w Edymburgu od roku 1941 w oparciu o uruchomiony tam szpital im. Paderewskiego ma wkrótce przenieść się do Polski wraz z tym szpitalem. Oblicza się, że w ten sposób Polska otrzyma od 2 do 3 tysięcy łóżek szpitalnych. Lekarze szpitala wrócą wraz z nim. Urządzenie szpitalne dostarczone zostało z funduszu im. Paderewskiego w Ameryce.

Zalesienie kraju zmniejsza się

Warszawa. — W wyniku rabunkowej gospodarki na ziemiach polskich okupant zniszczył zupełnie 400 tys. ha lasów i częściowo zdewastował 600 tys. ha. Lesistość kraju spadła u nas do 18 proc. powierzchni państwa.

Według opracowanego obecnie planu przewiduje się powiększenie lasów o 180 tys. ha. Zalesione będą nieużytki i pastwiska oraz część użytków rolnych. Największe nasilenie akcji przypadnie na powiaty kościerski i starogardzki. Normalnie zalesienie winno wynosić 25%.

Tysiące odmrożeń w Polsce

Warszawa. — W okresie mrozów prasa krajowa przynosiła stale wiadomości o zmarznięciach i odmrożeniach, których liczyć trzeba na tysiące.

Oto przykłady takich wiadomości:

Kraków. — Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy około 20 osobom, które doznały odmrożeń sąk, nóg lub uszu. Zimno było tym dotkliwsze, że wiał silny wiatr wschodni, a mróz wynosił 21 stopni.

Bydgoszcz. — Na strychu domu przy ul. Wileńskiej 5 w Bydgoszczy znaleziono zwłoki dwóch mężczyzn. Jeden z nich Bronisław Wrzeszczyński do niedawna mieszkał w tym domu, nazwiska drugiego denata nie ustalono. Prawdopodobnie obaj denaci ulegli zmarznięciu podczas próby nocowania na strychu.

Wyrok w procesie organizacji podziemnej „Semper Fidelis Victoria"

Gdańsk. — W procesie przeciwko członkom organizacji podziemnej „Semper Fidelis Victoria" zapadł wyrok, mocą którego trzech głównych oskarżonych: Pietrasiewicz, Kłos i Radkowski skazani zostali na karę śmierci. 14-tu oskarżonych skazanych zostało na karę więzienia od lat 5 do 15 oraz utratę praw publicznych i honorowych na lat 5. Oskarżonego Zygmunta Wszelakiego Sąd uniewinnił.

Memoriał Polsk. Akademii Umiejętności w sprawie niemieckiej

Warszawa. — Polska Akademia Umiejętności w Krakowie wystosowała memoriał do M. S. Z., w którym powiedziano m. inn.:

„Życie kulturalne i naukowe Polski, zahamowane przez wroga w swym rozwoju, powinno otrzymać ze strony Niemiec odszkodowanie za zniszczone lub wywiezione wartości, któreby umożliwiło nam normalny rozwój. Nie można dopuścić do tego, aby naród odpowiedzialny za wojnę utrwalał swoją pozycję kulturalną i polityczną przez korzystanie z zagrabionych nam dobr i zyskiwał przewagę, wynikającą z odcięcia lub zniszczenia naszych sił kulturalnych."

Starcia z milicją

„Skutki nierozważnego okrzyku"

Kożuchów. — W zabawie pracowników żydowskiej spółdzielni „Szyk" w Nowej Soli zginął od kuli rewowlerowej uczestnik zabawy, Jakub Hilara.

Trzech milicjantów udało się do miasta. Odwiedzili oni m. in. budynek, w którym odbywała się zabawa Komitetu Żydowskiego. Jeden z milicjantów zażądał okazania zezwolenia na urządzenie zabawy.

Wywiązała się stąd sprzeczka, w czasie której — jak twierdzą milicjanci — ktoś z uczestników zabawy naraz krzyknął: „Rozbroić Milicję". Funkcjonariusze M. O. zaczęli strzelać. W czasie strzelaniny został zabity od kuli z rykoszetu o sufit Hilara.

B. członek S.A. skazany na 3 lata więzienia

Poznań. — Przed sądem Okręgowym odpowiadał 26-letni Niemiec Wilhelm Tonn z zawodu rolnik, zam. w Mosinie, przy ul. Niezłomnych, który w latach okupacji od roku 1940 do 1942 należał do organizacji S.A.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd skazał volksdeutscha Tonna na karę trzech lat więzienia.

Stan liczebny bibliotek

Poznań. — Na terenie woj. poznańskiego istnieje 41 centrali bibliotecznych — w tej liczbie 11 na Ziemi Lubuskiej, posiadających ogółem 55 tysięcy tomów. Ruchomych księgozbiorów skompletowano 110, które dostarczane są szkołom i świetlicom.

Ostatnio nastąpiło przy dyr. Kole ZZK otwarcie biblioteki, która obejmuje obecnie ponad 500 tomów. Pracownicy dyr. opodatkowali się dobrowolnie, by w jak najkrótszym czasie doprowadzić bibliotekę do stanu przedwojennego, kiedy liczyła ona ponad 10.000 tomów.

Dziennikarz duński o Ziemiach Zachodnich

Wrocław. — Na Dolnym Śląsku bawił niedawno dziennikarz duński Troels Munk, będący jednocześnie przedstawicielem akcji — „Pomoc Duńska Polsce". Akcję tę zapoczątkowano jeszcze latem 1946 r., kiedy to grono polskich profesorów i studentów zostało zaproszone do Kopenhagi.

Obecnie w Danii jest na ukończeniu zbiórka książek naukowych z dziedziny chemii, fizyki, medycyny, matematyki w językach francuskim, angielskim i niemieckim.

Dar ten dla polskich studentów nadejdzie w ilości 75.000 tomów w początkach kwietnia b. roku.

Szefem akcji jest prof. dr. Harald Bohr, a zbiórką i doborem książek zajmuje się Stadt Bibliotekar dr. Krog Jansen.

Będę pisał dla swojej prasy — mówi dziennkarz — tylko o tym co widziałem na własne oczy kiedy patrzę na wasze wysiłki i rezultaty dwuletniej pracy na tych ziemiach, to nasuwa mi się może zbyt romantyczne określenie „że wśród ruin i śniegu kwitną także kwiaty".

Postępy odbudowy Opola

Opole. — Miasto Opole zniszczone jest w 60 proc., a zamieszkuje je ponad 40 tysięcy mieszkańców w porównaniu z 54 tys. mieszkańców przed wojną.

Amnestia nie dotyczy winnych klęski wrześniowej

W tekście ustawy amnestyjnej znajduje się poprawka uchwalona na wniosek posła Korbońskiego z Klubu PSL.

Poprawka dotyczyła art. 10 ustawy, którego punkt 9 w paragrafie 1 otrzymał następujące brzmienie:

„Nie stosuje się amnestii do przestępstw określonych w art. 1—3 i 6 dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. o **odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego** (Dz. U.R.P. Nr. 5, poz. 46), o ile sprawca w chwili popełnienia przestępstwa pełnił we władzach państwowych naczelne funkcje kierownicze, jak również określonych w art. 5 wyżej wymienionego dekretu".

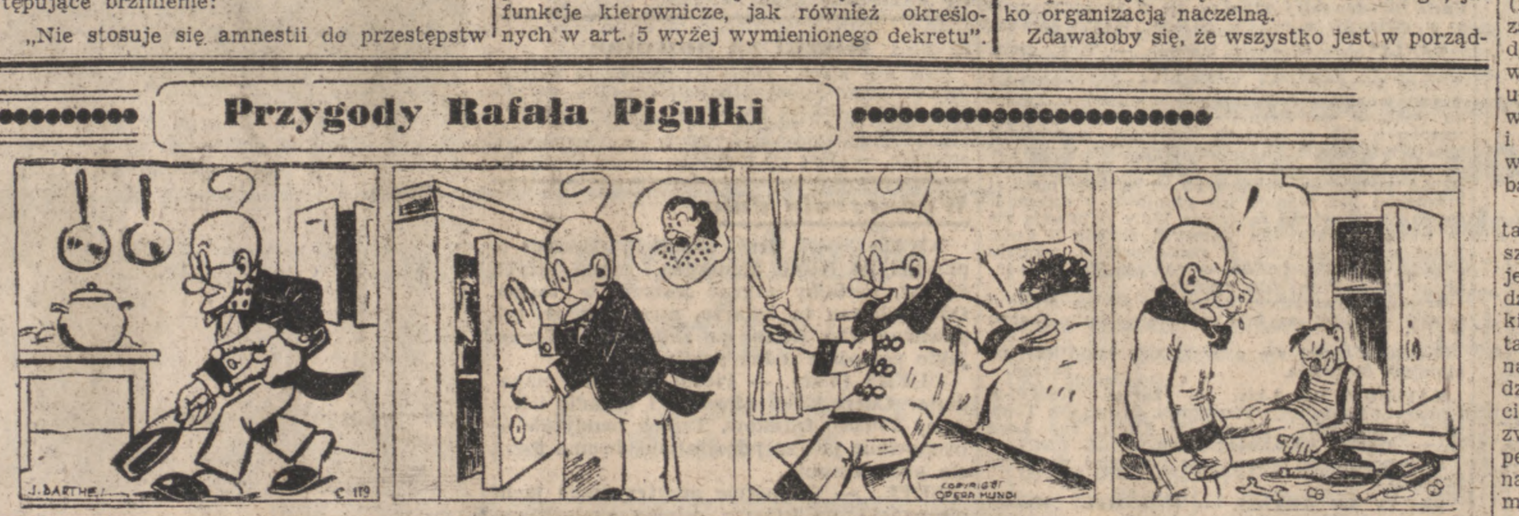
Przygody Rafała Pigułki

Raf skradł Barburce ze śpiżarki
coś trzy butelki dobrej starki,
w kasę pancerną je wpakował —
zawszeć się przyda taki towar!

Noc... już Barburka w betach chrapie
aż w papilotach chrzęści papier —
Raf ku pancernej spieszy kasie
i szepce: „Pod sen wypić zda się".

Lecz co to? — co to?... o, rozpaczy!
Kasę otwartą Raf zobaczył,
przy niej spitego zaś opryszka,
a w flaszkach starki ni... kieliszka!

(sł.)



14) (Ciąg dalszy)

Helena MNISZEK

DZIEDZICTWO

POWIEŚĆ

Ocknąłem się. Cóż mnie się majaczy? Zastępy?... Dzisiejszy kasztelan tego zamku ma zastępy... ale fortepianów. Oprzytomniałem zupełnie, uczułem gorzki smak niechęci z powodu tego przebudzenia... coś jak raptowne oderwanie się od dostojnych kart i wizji historycznych, by ujrzeć realnie sprofonowany pomnik przeszłości... gdzie... „straszy"... wedle opinii obecnych kasztelanów. Ale ten zamek jest mi tak samo znajomy, jak na przykład Uchanie, tylko Uchanie realnie, a zamek ten z sennych widziadeł. Zdumienie moje rosło. Owładnęła mną szalona chęć wejścia do środka zamczyska, które, jak mnie się zdawało, znałem również doskonale. Zapadał lekki mrok wieczorny, zerwał się wiatr, powstał łoskot drzew tłukących się czubami, suchy chrzęst jodeł i świerków. Zrobiło to wrażenie, że park przemówił, usłyszałem jakieś głosy, zwrócone jakby wprost do mnie.

Stojąc na tarasie przy wielkich oddrzwiach wejściowych, zamkniętych na głucho, zrozumiałem, że tędy nie dostanę się do środka. Z wejścia trzeba było zrezygnować, ale w tej chwili zajęło mię coś innego. Oto napłynęły do mózgu dziwaczne myśli, że po długim i bezcelowym błądzeniu stanąłem nareszcie u mety, przywołany tu siłą nadprzyrodzoną, mocą hypnotycznego nakazu czyjejś woli niezłomnej. Oparty na kamiennej, ciężkiej balustradzie, patrzyłem przed siebie na rozległy i piękny widok trawników, otoczony zwartym bogactwem drzew w tym miejscu. Przez wąską lukę pomiędzy drzewami widać rzekę, łąkę i wioskę pod czarnym murem lasu, kurzącą teraz smugami dymów, które w zapadającym mroku nabrały błękitno - sinych tonów.

Rozgwar drzew nie ustawał i oprócz tej chrzęszczącej rozmowy, szelestnych szeptów gałęzi i konarów, żadne inne odgłosy nie dochodziły. Byłem pod wrażeniem dziwnego niepokoju, koncentrującego się w pytaniach: poco tu jestem i niezwykłej podświadomej pewności, że jestem tu przywołany potężną wolą przeznaczenia, czy może fantomu?... Pierwszy raz nie władałem sobą, pierwszy raz byłem pod mocą czegoś, co mnie opanowywało bez mojej woli, bez mojej świadomości. Odnosiłem jedno tylko wrażenie, że nie przypadkiem jestem w Krążu, lecz, że to jest konieczność, wynikła z szeregu faktów, poprzedzających mój przyjazd.

Niepojęte zagadki szły ku mnie z tych starych murów, magnetyczny fluid trzymał się tu uparcie i popychał do wnętrza. Pogrążyłem się w mgławicy własnej psychiki, której nie mogłem zgłębić i nie chciałem. Może to wpływ zabobonów, krążących dokoła zamku, lecz na to chyba jestem zbyt trzeźwym. Pogrążony w tej zadumie, usłyszałem nagle czyjeś kroki na asfalcie chodnika, pod tarasem. Wychyliłem się poza balustradę.

Kroki zbliżały się. Szedł Gabriel. Minął zamek, nie widząc mnie. Zmierzał na lewo, w stronę prawego pawilonu. Domyśliłem się, że zapewne idzie do Weroninki. Znikł wreszcie w podłużnym budynku w głębi parku. Nie zauważyłem przedtem tej budowli.

Wkrótce błysnęło światło i rozjaśniła się prawie cała ściana pochyła do wewnątrz, a więc to cieplarnia.

Teraz dopiero zrozumiałem, skąd Gabriel ma w pokoju swoim tak piękne okazy kwiatów. Ponieważ i ja przepadam za kwiatami, postanowiłem tedy iść za nim. Dochodząc do oranżerii, usłyszałem wesoły śmiech kobiecy. To mnie na chwilę powstrzymało, ale wnet pchnąłem drzwi i stanąłem na progu. Byłbym wydał okrzyk zachwycenia na widok cudownej otchłani kwiecistej, gdyby nie inny jeszcze widok, na tamtym tle, który w tej samej chwili zatamował mi głos.

Na wysokiej drabince, w świetle jasnej lampy, stała postać kobieca, zwrócona twarzą w stronę oranżerii, czyli profilem do mnie. Jedną ręką trzymała się za wyższy szczebel, drugą otulała suknię dokoła nóg. Gabriel stojąc niżej, trzymał jej stopy w objęciach rąk — i przyciskał do nich usta.

— Tableau!... Co tu robić! Lada chwila Gabriel i ona, oczywiście Weroninka, dojrzą mnie i... tego „i" bałem się najwięcej. Miła sytuacja! Stałem w grubym cieniu cedrów zdobiących wejście, lecz bezpieczniej było wycofać się, ale jak?...

— Niech pan puści moje nogi. Ojej, bo zaraz tatko nadejdzie! — zawołała piskliwym głosikiem.

— Tatko dobrze wie, że cię kocham — odrzekł Gabriel.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sprawa zbożowa w Parlamencie francuskim

Paryż. — Na porządku dziennym obrad Parlamentu francuskiego w piątek znalazły się interpelacje trzech posłów P.R.L. lub zbliżonych do tego ugrupowania. Ci trzej posłowie domagali się, aby rząd zwrócił uwagę na trudności związane z obsianiem pól zniszczonych i wymrożonych oraz na ceny zboża. M. Waldeck-Rochet przedstawił poglądy na te zagadnienia w imieniu Komisji Rolniczej.

Rząd przyjął plan zbożowy przewidujący, iż cena za zboże będzie ustalona dekretem ministerstwa Rolnictwa po zbadaniu kosztów produkcji i ewentualnie przywozu.

Komisja parlamentarna nie jest zbyt przychylnie ustosunkowana do tego planu. Trudno bowiem ustalić koszta produkcji zbożowej, z drugiej zaś strony niejeden drobny rolnik może być zniechęcony narzuconymi cenami.

Tanguy-Prigent, minister Rolnictwa, zabierając głos w tej sprawie, oświadczył:

„Rolnictwo francuskie jest zorganizowane obecnie w wielkiej Federacji Rolników, która będzie umiała ustrzec się przed wszelką ingerencją polityczną i wszelką demagogią. Prawdziwi syndykaliści żałują, dodał minister ‚iż C.G.T. nie zachowuje zawsze tego samego stanowiska".

Mówiąc o wymarzniętych zbożach, minister Tanguy-Prigent stwierdził: „Jeśli nie podjętoby teraz wysiłku, kiedy do zasiewów pozostaje tylko kilka dni, to w jesieni będziemy musieli się zwrócić do zagranicy. Nie ma potrzeby podkreślania, iż tego rodzaju polityka przynosi pewne niedogodności. Przebycie trudnego okresu do żniw w 1947 roku będzie zapewnione, o ile każdy spełni swoje zadanie: producent, dostarczając zboże, konsument, przestrzegając przepisy regulujące spożycie zboża.

Co do cen zbożowych, nie należy tu brać pod uwagę cen „czarnorynkowych". Zboże powinno być płacone tyle, ile warte. Powinno się opłacić jego uprawę. Trzeba, żeby producent miał pewność, iż jego towar będzie zapłacony po cenie rozsądnej.

Rząd zamierza ująć w swe ręce handel zbożami drugorzędnymi oraz mięsem, które warunkują cenę zboża. Rząd ustali tę cenę, zdając sobie sprawę z ceny kupna i posługując się nią jako podstawą, by uporządkować wszystkie inne ceny za towary rolnicze".

Głosy Czytelników z Belgii

Niewystarczająca opieka społeczna nad uchodźcami w Belgii

Z Brukseli otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie, co następuje:

W naturze ludzkiej leży, że pochwały i podziękowania przyjmujemy z przyjemnością, gdy nagany i krytyki zrażają, a często i oburzają nas. Niemniej wytykanie stron ujemnych życia, pracy czy stosunków jest również twórcze i konieczne dla postępu.

Tylko ludzie płytcy i małowartościowi boją się i unikają krytyki. Dla jednostek zaś twórczych pozytywna krytyka jest konieczna, chociażby odsłaniała ujemne strony naszego życia, czy działalności.

Stosunki społeczne i działalność niektórych placówek społecznych, oddziaływujących na życie uchodztwa polskiego w Belgii domagają się gruntownej krytyki. Bo samo życie i polskie społeczeństwo emigracyjne woła o nią.

Na ogólną liczbę 92.127 Polaków, przebywających obecnie w Belgii — według danych belgijskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, przeważna część pracuje w różnego rodzaju obiektach przemysłu belgijskiego, a to w kopalniach, hutach, fabrykach, na roli itp. Niektóre obiekty przemysłowe skupiają po kilkudziesięciu, a nawet czasem po paręset wychodźców polskich.

Rzecz jasna, te skupiska emigrantów polskich, tam pracujących, wymagają opieki ze strony polskich czynników czy to oficjalnych, czy społecznych.

Tragedią narodu polskiego jest fakt, że jego życie polityczne rozbite jest na dwa obozy. Ujawnia się to nazewnątrz na terenie każdego państwa, a także i w Belgii, istnieniem reprezentacji obydwu kierunków politycznych. Dalszym w konsekwencji dramatem społeczeństwa polskiego na Emigracji jest zjawisko wzajemnego zwalczania się tych dwóch kierunków. Zamiast zespolenia i uzgodnienia wspólnych wysiłków celem jak największego polepszania doli mas nieszczęśliwego, często przymusowego uchodztwa polskiego na obczyźnie, energia obu tych stron zużywa się na wzajemnych sporach wrogich sobie akcjach i nikomu ostatecznie nic niedających ostrych polemikach. A cierpi na tym nikt inny, ale ten właśnie i tak bardzo przez ciężki los doświadczony uchodźca-Polak.

Popatrzmy przez chwilę na pracę nad uchodztwem od strony tych czynników polskich, które występują w imieniu polskiego „rządu" emigracyjnego, głoszącego „prawdziwą niepodległość, prawdziwą demokrację i prawdziwą wolność". — Należałoby więc przypuszczać, że myślą oni nie tylko o sobie, lecz i o wychodztwie na obczyźnie, że roztaczają oni prawdziwą, czy najprawdziwszą opiekę. Zadajmy sobie przy tym pytanie, czy te czynniki „rządu" **emigracyjnego** spełniają to zadanie, które powinny uważać je za zasadniczy obowiązek wobec **Emigracji** polskiej?

Do kierowania polskim życiem społecznym, do reprezentacji uchodztwa polskiego w Belgii i do opieki nad nim została powołana Rada Polonii, jako Związek wszystkich emigracyjnych organizacji polskich na terenie Belgii z supremacją Związku Polaków w Belgii, jako organizacją naczelną.

Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku: są uchodźcy i są naczelne ich organizacje. A zatem i opieka nad uchodźcami powinna być zapewniona. Cóż, kiedy fałszywe wykonanie, rodzi fałszywe skutki. Bowiem nie prezes Rady Polonii, czy prezes Związku Polaków w Belgii kieruje rzeczywiście tymi organizacjami. W rzeczywistości jest to zwykła bujda, czy „lipa", mówiąc stylem Wiecha. „Kierownikiem" bowiem tych instytucji jest znany wszystkim na terenie Belgii „dyktator" społeczny w Brukseli, formalnie konspirujący się, a w rzeczywistości bezapelacyjnie dzierżący władzę „udzielny książę", szafujący swą dyktatorską władzą według swojego „widzi mi się" i funduszami społecznymi, przydzielanymi mu z Londynu na „pomoc" dla Emigracji.

Każdy zna z wyglądu i zachowania owego zakonspirowanego „dyktatora". Każdy wie, że prezes Związku Polaków w Belgii, czy prezes Polonii, to zwykła fikcja, gdyż nie są to żadni kierownicy organizacji, jakkolwiek zostali wybrani, lecz zwykli urzędnicy w służbie „pana dyktatora", przez niego płatni, od niego otrzymują rozkazy i od niego pod każdym względem zależni w myśl zasady: „Pan każe — sługa musi". Analogicznie jest z tak zwanym dyrektorem biura Rady Polonii. Tu, pozory posunięte są jeszcze dalej. Bo, gdy „dyktator" formalnie nie ma żadnego stosunku do Rady Polonii i Związku Polaków w Belgii i działa niejako z ukrycia, o tyle dyrektor Biura Rady Polonii jest formalnie wykonawcą zleceń prezesa Rady Polonii, jako urzędnik tej instytucji, formalnie przez nią płatny. W rzeczywistości podlega on bezpośrednio „dyktatorowi", jest jego organem kontrolnym i inspektorem działalności Rady Polonii z jego ramienia. On też z polecenia swego ukrytego pryncypała-szefa wypłaca lub nie kwoty pieniężne na ten czy inny cel. Ten „urzędnik" Rady Polonii jest niezwykle pewny siebie w stosunku do tej Instytucji, nie kryje jednak swej własnej zależności od „pana dyktatora" i swego zwierzchniego kontrolnego stanowiska wobec tej niby „samorządzącej się" „niezależnej" organizacji. Będąc niesłychanie pewnym siebie, mając za plecami potężnego protektora — „dyrektora", ten dyrektor Biura Rady Polonii posunął swoją bezceremonialność, jako urzędnik na jednym z posiedzeń delegatów różnych organizacji polskich, tworzących właśnie Radę Polonii — tak daleko, że zamiast rzeczowego sprawozdania z działalności swej, jako dyrektor biura, wdał się w wyniosłe pouczanie delegatów, jak mają działać i postępować.

Oczywiście instytucja, w której najwyższym celem i ideałem jest usprawiedliwienie się przed „miarodajnymi czynnikami" w Londynie nieodzownością istnienia świetnie płatnych stanowisk „dyktatora" i jego satelity — pomocnika, musi dać jak najgorsze rezultaty.

Nic też dziwnego, że społeczeństwo polskie emigracyjne straciło zaufanie do tego rodzaju nie społecznych, lecz aspołecznych czynników.

Petenci w biurze Rady Polonii są przyjmowani przez jego dobrze płatnych urzędników (najniższa stawka 4.000 fr. belg. miesięcznie za dwie i pół godziny pracy, przy czym „pan dyktator" i dyrektor biura biorą niewspółmiernie więcej przy dodatkowym służbowym utrzymaniu samochodów, choć nikt ich prawie w terenie nie widzi) w sposób zdawkowy i protekcyjny ,przy którym i tak zmaltretowany przez los uchodźca, wychodzi jeszcze bardziej upokorzony.

Myśląc przede wszystkim o sobie, ci matadorzy społeczni zaniedbują najkardynalniejszy obowiązek wobec społeczeństwa, jakim jest oświata i szkolnictwo. Znajdując w budżecie dla siebie gażę, wynoszącą podobno kilkanaście tysięcy franków belg. „pan dyktator" nie może się tam dopatrzyć pozycji na szkolnictwo i nauczycieli. Na to pieniędzy nie ma i nauczyciel, uposażony przy swej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy i tak niezwykle licho, nie jest pewny, czy w ogóle pensję swoją otrzyma. Całymi miesiącami nauczycielstwo polskie w Belgii nie otrzymuje przyznanego mu uposażenia na swoją pracę. Ciężkie zarzuty przeciwko „samodzierżawcy — dyktatorowi" krążą wśród Emigracji polskiej w Belgii, a jeszcze większe chodzą na ten temat plotki, mające wszelkie pozory prawdy.

Nic też dziwnego, że społeczeństwo polskie na Emigracji w Belgii traci coraz bardziej zaufanie (o ile już go zupełnie nie straciło) do czynników emigracyjnych w Londynie, które są reprezentowane i uosabiane przez takie osoby jak wspomniany „dyktator" i jego protegowany.

Obserwator z Brukseli

Francja oczekuje na przyjazd turystów zagranicznych



(New-York-Times-Photo).
Władze francuskie, chcąc ściągnąć jak najwięcej turystów amerykańskich, otworzyły w Stanach Zjedn. specjalne biura propagandy turystycznej, w których Amerykanie, chcący spędzić wakacje we Francji, otrzymują wszelkie informacje o tym kraju.

SPORT

Francja zwyciężyła Portugalię 1:0

Pierwszy występ francuskiej jedenastki narodowej w tym roku był oczekiwany z wielkim zainteresowaniem. Z tym większym, że przeciwnikiem była silna drużyna portugalska, wypróbowana jedenastka, którą w międzynarodowych spotkaniach odnosiła wspaniałe sukcesy. Doskonała technika i szybkość cechująca całą drużynę, stwarzały z niej niebezpiecznego przeciwnika.

Tymczasem wyniki osiągnięte w dotychczasowych spotkaniach obu reprezentacji przemawiały za remisem. Na siedem spotkań rozegranych, każda z drużyn wygrała po trzy razy, jedno ze spotkań zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Własne boisko reprezentacji francuskiej czyniło ją zaś faworytem spotkania. Zespół zestawiony przeważnie z graczy drużyn prowincjonalnych I i II Ligi nie zawiódł i gospodarze dorzucili do swego konta dalsze zwycięstwo.

W Luksemburgu zespół Francji B zwyciężył reprezentację Luksemburga 2—1.

—:-:—

O mistrzostwo piłkarskie grano tylko w II. Lidze i u Amatorów

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Francji odbywały się ze względu na spotkania międzypaństwowe tylko w II Lidze i zespołach amatorskich. Osiągnięto następujące wyniki:

—:-:—

II. LIGA

Le Mans — Amiens	4—2
Perpignan — Douai	2—2
Angouleme — Lyon	1—1
Nantes — Troyes	0—0
Colmar — Toulon	1—0
Nimes — Clermont	1—3
Nice — C. A. Paris	3—1
Besançon — Avignon	0—2

Po tych grach tabela wygląda następująco:

	Gier	pkt.	st. br.
Sochaux	27	43	102—41
Lyon	29	39	56—28
Nantes	29	39	54—41
Valenciennes	27	37	48—30
Angoulème	29	36	56—36
Colmar	30	34	51—52
Alès	28	33	70—53
Angers	27	32	54—34
Besançon	30	32	45—37
Avignon	27	29	46—52
Nimes	30	28	49—48
C. A. Paris	29	26	53—56
Clermont	29	25	52—57
Douai	29	25	44—50
Troyes	29	25	46—54
Béziers	29	24	36—49
Amiens	29	24	45—61
Nice	30	24	40—58
Le Mans	29	24	46—65
Toulon	29	21	40—47
Perpignan	29	17	44—94
Antibes	28	15	28—64

—:-:—

Amatorzy na Północy

Bethune — Auchel	1—0
Drocourt — Bruay	0—5
Oignies — Bully	3—2
Auberchicourt — Hesdin	2—1
Avion — Aniche	4—1
Dechy — Denain	1—0

—:-:—

W P.Z.P.N.-ie Okręgu Lens

Klasa A.

Kurier Harnes — Urania Lens	2—0
Gwiazda Lens — Diana Lievin	2—2
Gwiazda Bully — Rapid Ostricourt	2—4
Ruch Carvin — Polonia Dourges	12—0
Rapid Lens — Naprzód Rouvroy	3—0

Klasa B.

Kurier Harnes — Urania Lens	5—4
Gwiazda Lens — Diana Lievin	3—2
Gwiazda Bully — Rapid Ostricourt	0—4



(New-York-Times-Photo).

Donaldson

kapitan lotnictwa angielskiego, rekordzista światowy szybkości lotu na samolocie, otrzymał za swój wyczyn nagrodę, którą trzyma w rękach.

Mistrzostwa zapaśnicze juniorów

W niedzielę dnia 30. 3. 47 w sali de la Betterave rue de Lannoy, 176 bis, odbędą się mistrzostwa Nord w zapasach dla Juniorów pod egidą „Comité des Flandres". Po mistrzostwach obędą się trzy ciekawe walki w „catchu" Potteau, Bels. Sarrazin — Bethencourt, Drzymała — Nievenhoven z Armentieres.

Mamy nadzieję, że liczni Polacy z Roubaix i okolicy wezmą udział w zawodach, ażeby podziwiać rodaka swego, który przed wojną był jednym z najlepszych zapaśników z Nord.

Mistrzostwa rozpoczną się rano o godz. 10.30 — od godz. 15 pół i finały.

* *

Apel do młodzieży polskiej z Roubaix i okolicy!

Drzymała Stanisław, który jest jednym z najlepszych instruktorów zapaśnictwa w Nord i Pas de Calais, zawiadamia młodzież polską męską i żeńską z Roubaix i okolicy, iż od kilku tygodni jest do jej dyspozycji w sali de la „Betterave, rue de Lannoy 175 bis. Sala zaopatrzona w różny sprzęt. Przy pięknej pogodzie ćwiczenia na stadionie w Lys les Lannoy.

Lekcje odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 18.30. Na stadionie zbiórka w niedzielę rano o godz. 9.30 w sali „Betterave".

Pod dyrekcją znanego „czarnego" Mamadon, odbywają się na tej samej sali we wtorki i czwartki od godz. 18.30 ćwiczenia dla bokserów.

Młodzież, któraby chciała skorzystać z treningów, mile widziana.

Klub zapaśniczy „Lutteurs Club Pierre de Roubaix

Miej się dobrze bracie — będziesz zdrowszy

Siła przyzwyczajenia

Pewien dziennikarz został wiceministrem. Podobno doskonale daje sobie radę z nowym rodzajem pracy. Mówią tylko, że ma brzydki zwyczaj rzucania do kosza wszystkich dokumentów, które uważa za nie nadające się do druku..,

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Groźny pożar w Nancy

Nancy. — Na skutek osunięcia się ziemi zawaliły się mury trzypiętrowej fabryki wełny. Nastąpiło kilka krótkich spięć i pożar. Płomienie znajdując materiał łatwopalny objęły wkrótce cały gmach i 400 balotów wełny, każdy balot po 300 kg, spaliły się.

Miejska straż pożarna była bezsilna wobec rozhukanego żywiołu. Wezwano przeto na pomoc również inne straże. W akcji gaszeniowej poza strażą z Nancy brały udział straże: z Epinal, Thaon, Chatel i Charmes.

Dwóch strażaków odniosło okaleczenia.

Straty sięgają kilka set milionów franków.

W Hawrze spaliła się składnica bawełny

Hawr. — W godzinach po południowych powstał pożar w składnicy bawełny na skwerze Saigon. Akcja straży była wielce utrudniona warunkami atmosferycznymi, silnym wichrem, który wiał od morza i podsycał płomienie. Strażv udało się ogień zlokalizować i uchronić w ten sposób od zniszczenia przyległe składnice z innymi towarami i produktami.

Wysokość strat nie została jeszcze ustalona.

Zjazd Rady Okr. V. Zw. Sokołów Polskich

W Lens odbył się roczny walny Zjazd Rady Okr. V. Zw. Sokołów Polskich we Francji, na którym na 14 gniazd przynależnych do Okr. reprezentowanych było 9 z liczbą delegatów 19 i 7 członków Wydziału Rady Okr. V. Związek Sokołów Polskich we Francji, reprezentował sekr. gen. druh Ostojak Stanisław.

Po zagajeniu, którego dokonał druh prezes Okręgu Zawieja, nastąpiło odczytanie protokółu i sprawozdania poszczególnych członków Wydziału jak prezesa, sekretarza, skarbnika, naczelnika i gospodarza.

Sprawozdanie prezesa uwypukliło aktywność, wzrost liczby członków w Okręgu.

Sekretarz druh Wiekły podał, że obecnie w Okręgu znajduje się 315 członków z liczbą 188 ćwiczących ogólnie.

Sprawozdanie kasowe przedłożył druh Sztajer. Minimalna suma została przeniesiona na rok następny.

Dalej złożyli swe sprawozdania dh. naczelnik Okręgu Sztajer i gospodarz dh. Golec, po czym przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami. Dyskusja była rzeczowa, zawsze mająca na względzie dobro organizacji sokolej. Rezultatem jej było udzielenie absolutorium zarządowi.

Według przyjętej tradycji nastąpiło uzupełnienie zarządu. Skarbnikiem na miejsce p. Sztajera wybrano druha Chucza Zygmunta. Uzupełniono również naczelnictwo Okręgu.

Skład Wydziału Okręgu V. przedstawia się obecnie następująco:

Prezes: Zawieja J., 48, rue de Noyelles, Noyelles sous Lens; wiceprezes: Maciejewski Fr.; sekr.: Wiekły, zast.: Pisarczyk; skarbnik: Chucz Zygmunt; naczelnik Okr. V. K. Sztajer, I. podnacz. Belka, II. podnacz.: Chucz Bolesław; naczelniczka: Golec Helena; sekr. grona technicznego: Gierszal; gospodarz: Golec (ojciec).

Referat o programowej pracy Sokoła wygłosił sekr. Związku druh Ostojak.

Zlot Okr. V. uchwalono odbyć w Harnes, pomiędzy datą 29. 6. lub 6. 7. po poprzednim porozumieniu się z miejscowymi towarzystwami. Całość urządzenia i programu spoczywać będzie w rękach gniazda gospodarzy Harnes. Druh Naczelnik Sztajer proponuje ćwiczenia z laskami z r. 1920 jako dodatkowe oraz ćwiczenia związkowe. Prosił przy tym przedstawicieli gniazd, aby wszyscy ćwiczący byli jednakowo umundurowani t. j. według przewidzianych wskazań naczelnictwa Związku.

W wolnych wnioskach zasługuje na uwagę wniosek druha Ratajczaka o podwyższeniu wkładu do Okręgu na razie od 4 do 5 zamiast dotychczasowego 1 fr. Ten sam wniosek postanowiono przedłożyć Zjazdowi Rady Związku Sokołów, motywując ten wniosek, że Sokolstwo musi być samowystarczalne.

W wolnych głosach, druh Ostojak podał do wiadomości, że są do nabycia w związku odznaki sokolki i broszurki ćwiczeń zlotowych, oraz w końcu zakomunikował, że starania o uzyskanie odznak zasługi, należy nadsyłać wnioski na zasadach przedwojennych.

Na zakończenie druh prezes Zawieja, w gorących słowach zwrócił się do przedstawicieli gniazd prosząc o współpracę i wykonywanie obowiązków sokolich.

Jan Pisarczyk.

Strejk na szybie 16-tym Lens zakończył się

Lens. — Strejk górników, który wybuchł na 16-tce Lens, zakończył się. Górnicy powrócili do pracy, która jest już normalna.

—:-:—

SALLAUMINES. — (Wieczór KSMP). — Wieczór teatralny KSMP-M. i Ż. odbędzie się we wtorek 25. marca w kinie Apollo. Otwarcie kasy o godz. 18-tej, początek o godz. 19-tej. Serdecznie zapraszamy wszystkich rodaków. Zarząd.

NOYELLES - MERICOURT - CORONS. — (Z wieczorku Chóru Kościelnego „Dzwonek Marii). — Staraniem zarządu Chóru odbył się w dniu 14-go lutego, wieczorek dla członków chóru kościelnego. Po zebraniu się uczestników, p. Zembski, prezes, powitał gości oraz wszystkich zebranych. Po krótkim przemówieniu powitalnym, zabrał głos ks. prob. Majchrzak, który w pięknych słowach podkreślił rolę chóru kościelnego. Z kolei przemówił kilka słów, skarbnik Związku Chórów Kościelnych, p. Salamon, oraz miejscowy prezes Komitetu Tow. Chór pod batutą p. Krzyżaniaka, odśpiewał jedną pieśń 3 głosową. W międzyczasie na stołach pojawiła się kawa z plackiem.

Wszystkich obecnych bardzo zaciekawiło przybycie pewnego starszego pana z dużą walizą. Był to p. Krzyżaniak senior z „dudami". Przyczynił się on do rozweselenia wszystkich. Starsi i młodzi zabrali się z ochotą do tańca. Wśród taneczników pojawiła się typowa para „dziad i baba".

Orkiestra złożona z uczni p. Krzyżaniaka, odegrała kilka utworów wśród których powszechnie lubianego walczyka „Nad modrym Dunajem".

W dalszym ciągu wieczorku podano parówki z kapustą i bułeczkami, ku ogólnemu zadowoleniu obecnych. W krótkich słowach prezes opowiedział w jaki sposób wieczorek ten przyszedł do skutku i zarazem podziękował wszystkim osobom, członkom i przemysłowcom, za okazaną pomoc i za dary. Ks. Proboszcz także dorzucił kilka słów a w imieniu kupców przemówił p. Jasiński.

Nastrój ogólny był bardzo miły i każdy z zadowoleniem opuścił wieczorek.

MERICOURT SOUS LENS. — Spowiedź Wielkanocna **Bractwa Różańca Żywego** odbędzie się we wtorek 25. marca rano o godz. 8. Msza św. o godz. 9-tej w intencji Bractwa.

MERICOURT SOUS LENS. — Bractwo Różańca Żywego urządza zebranie w czwartek 27. marca br. o godz. 16-tej w szkółce. Ważne sprawy.

HARNES. — Zarząd Rady Nar. — Prezes: Mermer Edward; sekr.: Karwczyk Józef, rue Dolle 50; skarb.: Gazur.

ROUVROY. — (Podziękowanie). — Sekcja Polska CGT w imieniu wdowy i czworo dzieci po zmarłym towarzyszu śp. Jankowskim Władysławie składa serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom a szczególnie towarzyszom którzy zajęli się zbiórką po kolonii i zebrali sumę 13.900 fr. która jej została wręczona przez zarząd Sekcji Polskiej CGT.

Zarząd Sekcji Polskiej CGT.

MAZINGARBE. — Zebranie **Koła Polek im. M. Curie Skłodowskiej** odbędzie się w środę 26. marca o godz. 16 w sali p. Bajona. Ważne sprawy.

BARLIN. — (Z życia Sokoła). — Tow. gimn. „Sokół" w Barlin istnieje już od 1910 roku i ma chlubną pracę za sobą. W pracy można powiedzieć iż jest jednym z najsilniejszych gniazd w Związku Sokołów we Francji. Występami swymi na rocznicach lub na złotach imprezach w wielkich miastach odnosiło liczne sukcesy. By wychować naszą młodzież w dobrym duchu i dobrym ciele zarząd podaje do wiadomości, młodzieży męskiej i żeńskiej, bez różnicy ich zdania iż z dniem 1. marca br. rozpoczął ćwiczenia które odbywają się co wtorki i piątki dla starszych druhów o godz. 17-tej w sali polskiej. W poniedziałki i czwartki o godz. 18.30 dla druhen, w poniedziałki i czwartki o godz. 17-tej dla młodzieży.

Treningi koszykówki odbywają się co środy i soboty o 16-tej na boisku koło „Cercle Jeanne d'Arc".

Rodziców prosi się o wysyłanie młodzieży na niniejsze ćwiczenia. Zarząd.

HAILLICOURT 2-bis. — Zarząd KSMP.-Ż. Prezeska: Sroczyńska Stanisława, 22 rue des Tourterelles 22; sekr.: Józefowicz Łucja, rue Leon Blum; skarb.: Maćkowiak Anna.

Korespondencję uprasza się przesyłać na adres prezeski.

BRUAY EN ARTOIS. — Koło Muz. „Wesoły Tułacz". — Komunikat o zebraniu na niedzielę 23. bm. otrzymaliśmy po zamknięciu numeru niedzielnego.

CALONNE RICOUART. — Zarząd OPO. Prezes: Chwała Wojciech, rue Calais nr. 39; sekr.: Hölderny Bolesław, rue Bethune nr. 9; skarb.: Pisiałek Jan.

HOUDAIN. — Zarząd Klubu Mand. Sonora. — Prezes: Śmielewski Henryk; sekr.: Staśkiewicz Edmund, Houdain Rue Gal. Castelnau, 29 (Pas de Calais); skarb.: Szpera Jan i dyr.: Skalka J.

Nadesłane

Szanowna Redakcjo!

Jako stały czytelnik proszę o zamieszczenie mego listu w „Narodowcu", który otrzymałem z Polski. Jest tam wiele słów przykrych, ale prawdziwych.

Polska, dnia 21. stycznia 1947 r.

Drogie dzieci donoszę wam, że jesteśmy zdrowi. Powodzenie nasze jest nadal smutne i niebezpieczne. Po wysiedleniu nas aż za Warszawę na Mazowieckie przez Niemców, zgubiliśmy wszystko. Po wyzwoleniu Ojczyzny wróciliśmy do domu. Nie zastaliśmy nic, zgoła nic. Domek nasz stał na starym miejscu. Nie było w nim okien, nie było drzwi, podłoga wyrabana. Na pierwszy rzut oka zaraz poznaliśmy, że przed paru tygodniami w naszym domu kwaterowały krowy, konie, świnie itp. Kilka kropli łez naszych spadło na nieład i spustoszenie. Z dniem każdym zaczęliśmy się odbudowywać, po piętnastu dniach, jak powróciliśmy, zabrali nam syna najstarszego. Liczył 19. lat pod zarzutem, iż był kolaboratorem z Niemcami. Po dzień dzisiejszy nie wrócił. Czerwony Krzyż zawiadomił nas w zeszłym tygodniu, że syn żyje, ale gdzie?

Dziewiętnastego stycznia były u nas wybory. Musieliśmy głosować na nr. 3. Nie wolno było głosować nikomu na inny numer.

Kochany zięciu! Jak Ci wiadomo twój wujek był przed wojną dekorowany za pracę społeczną, a dzisiaj jest w więzieniu. W listopadzie 1946 r. został aresztowany pod zarzutem, iż należy do PSL. Był zabrany do miasta powiatowego, a dzisiaj jest w więzieniu wojewódzkim. Żona jego jest we wielkiej nędzy. Również byli wysiedleni tak, jak i my. Z ich domów Niemcy zrobili stodołę. I pomyślcie, dzieci kochane, jaki jest los nas biednych Polaków. Po odzyskaniu nowej P ski cieszyliśmy się, że nam znów słonko jasne zaświeci w ciężkiej pracy, lecz nie słonko nam zaświeci.

Czytelnik z Côte d'Or S. I. K.

Komunikat Okr. III. Zw. Br. Róż.

Okr. III. Zw. Bractw Róż., podaje do wiadomości, iż roczne walne zebranie odbędzie się w środę 26. marca 1947 r. o godz. 14 w salce przy kaplicy polskiej w Bruay en Artois. O wysłanie 3 delegatek z każdego Bractwa należącego do Okr. III. prosi Zarząd.

—:-:—

Komunikat VIII. Okręgu Denain Zw. Kup. i Rzem. Pol. we Francji

Zawiadamia członków 8 Okręgu że sztandar Związku odprowadzi na miejsce wiecznego spoczynku naszego Kolegę śp. Janurego Franciszka z Fresnes s. Escaut (Nord) we wtorek dnia 25. marca br. o godz. 10-tej. Cześć jego pamięci.

Zarząd VIII. Okręgu Denain.

—:-:—

Niebezpieczny włamywacz grasuje w okolicy Bethune

Bethune. — W okolicy Bethune spostrzeżono Michała Decalf, którego sąd w Bethune skazał swego czasu na 8 lat ciężkich robót. Po wyroku osadzono Decalfa w więzieniu w Melun. Tam stąd wyłamał się jednak i powrócił w swe strony. Zdołał już dokonać szeregu włamań. Wszelkie obławy policyjne nie doprowadziły jednak do jego odkrycia i aresztowania. Ptaszek hula w dalszym ciągu i sieje panikę w okolicy Bethune, zwłaszcza Beuvry.

—:-:—

Tragedia dziecka

Doullens. — W Ransart lez Doullens zmarło siedmiomiesięczne dziecko robotnicy rolnej niejakiej Brulin. Dziecko zmarło w wyniku zapalenia płuc, braku opieki lekarskiej. Było pokryte wyrzutami, które świadczyły, że nie miało należytej opieki. Za posłanie służyła mu słoma w stodole, na której sypiała również matka dziecka. Ta ostatnia została aresztowana. Dochodzenia trwają w dalszym ciągu.

HENIN LIETARD. — Zebranie OPO odbędzie się 30 bm. o godz. 15-ej w sali zebrań „Collom Mella". Sprawy ważne.

LILLE. — Zebranie Tow. św. Józefa odbędzie się w niedzielę 20-go kwietnia.

Wydarzenia dnia

NICEA. — Król szwedzki Gustaw V. przybył do Nicei. Monarcha, mimo swych 88 lat, chciałby zagrać jeszcze w tenisa. Odradzili mu to lekarze, uważając, że tak poważny wiek króla, nie zniósłby zmęczenia jakie powoduje jedna partia tej gry.

CUERS (Var). — Pięciu bandytów napadło w Cuers kilku oficerów i okradło ich z sumy 770.000 franków. Trzech bandytów aresztowano już, za pozostałymi dwoma toczą się poszukiwania.

SETE. — W porcie przytrzymano jacht hiszpański, na którym celnicy znaleźli poważną ilość towarów niewyjaśnionego pochodzenia.

SEVRAN. — Z kanału l'Ourcq wydobyto trupa 16-letniej Marii Ludwiki Bartfeld. Dziewczyna popełniła samobójstwo.

PARYŻ. — 24-letnia Rajmunda Bazille poraniła w czasie sprzeczki swego kochanka, szewca Mahometa ben Rahdamela.

Mały felieton

Pierwsze kopalnie węgla

Ogólnie sądzi się, że używanie węgla kamiennego było nieznane we Francji aż do wieku XVIII. Tymczasem pierwsze kopalnie francuskie odkryte były już w r. 1320.

W tym okresie w Anglii wydobywano już węgiel z kopalń w New Castle of Tyne. W Belgii w początkach wieku XIII eksploatacja odbywała się w całej pełni. Chodzi tu o kopalnie w zagłębiu Leodium

Wydobycie to jednak nie miało charakteru przemysłowego. Musiało od tego czasu upłynąć aż pięć wieków zanim zdano sobie sprawę z tego prawie że nienaruszonego bogactwa energetycznego, spoczywającego w ziemi.

We Francji jedynie mieszkańcy Forez do celów kuchennych używali węgla wydobywanego z jednej z kopalń w Roche-la-Moliere, która przetrwała jeszcze do dziś. Gdzieindziej nie zadawano sobie najmniejszego trudu w poszukiwaniach za złożami węgla. W wieku XV robotnicy z księstwa Hainaut, zatrudniani przez książąt Burgundzkich, wykryli kilka pokładów w Charolais. Nikt jednak nie pokusił się o rozpoczęcie eksploatacji.

A wszystko dlatego, że węgiel kamienny cieszył się złą reputacją. Gdy chodzi o Anglię, pozwalano na przykład korzystać z węgla wieśniakom, lecz rozporządzenie króla Edwarda I. kategorycznie zabraniało wwozu węgla do miast.

We Francji profesorowie Sorbony orzekli, że spalanie się węgla kamiennego powoduje szkodliwą dla zdrowia działalność. Król Henryk IV wydał nakaz zabraniający używania węgla nawet kowalom. W Paryżu utrzymywało się zdanie, że węgiel kamienny powoduje choroby piersiowe. Dopiero w r. 1784 Akademia Nauk ogłosiła, że te mniemania są absurdem. Przesądy jednak przetrwały jeszcze długo.

Krótko mówiąc, dopiero przed 150 laty ludzie przekonali się, że używanie węgla kamiennego nie powoduje żadnych zaburzeń dla organizmu ludzkiego.

Ileż to razy już natura zaofiarowywała człowiekowi niezmierne swe bogactwa a on ich nie umiał wykorzystać !

Sylwan

(Copyright „Opera Mundi")

Nowe dodatkowe pociągi w Północnej dyrekcji kolejowej

Okres przejściowy jazdy pociągów, który miał trwać od 6-go stycznia do 27-go marca br. włącznie, został przedłużony do maja i zostanie zniesiony z wejściem w życie rozkładu letniego. W każdym razie, liczba pociągów została powiększona i następujące pociągi zostaną przywrócone. Część zniesionych pociągów zostanie przywrócona jednak już od 28. marca, i to następujące:

Nr.	Odjazd		Przyjazd	
186	St. Quentin	16.42	Tergnier	17.09
	wszystkie dni			
828	Paris	13.00	Lille	16.17
824	Lille	13.20	Paris	16.43
	tylko w soboty			
1368	Douai	10.27	Arras	14.09
1375	Arras	11.00	Douai	11.40
	wyłączając sobotę			
1518	Valenciennes	13.57	Aulnoye	15.06
1525	Aulnoye	10.55	Valenciennes	11.58
2026	Dunkerque	11.05	Béthune	13.28
2055	Béthune	9.42	Hazebrouck	10.44
2260	Hazebrouck	14.07	Dunkerque	15.04
	tylko w dni robocze			
2213	Lille	9.00	Hazebrouck	9.52
	we wtorki, czwartki i piątki			
2220	Calais	11.03	Hazebrouck	12.17
	w poniedziałki, środy i soboty			
2220	Hazebrouck	12.20	Lille	13.10
	w tygodniu			
3233	Lille	16.10	Calais	18.58
	we wtorki, czwartki i piątki			
2915	Valenciennes	12.57	Douai	13.50
2920	Douai	11.18	Valenciennes	12.05
3013	Lens	8.27	Lille	9.31
3018	Lille	12.35	Lens	13.54
	wszystkie dni			
2260	Lille	12.16	Armentières	13.03
2222	Armentières	13.18	Lille	14.05
2469	Lille	12.10	Comines-Fce	13.00
2474	Comines-Fce	13.21	Lille	14.11
	w soboty			
2805	Tergnier	7.55	Lille	10.20
2638	Lille	17.05	Tergnier	19.46
	w środy, czwartki, piątki			

Poza tym pociąg L. D. Tourcoing — Lille — Laon — Dijon, odjazd z Lille o godz. 7.45 i L. D. Dijon — Lille będą kursowały w okresie od 28. marca do 14. kwietnia włącznie codziennie, poczynając od 15. kwietnia w poniedziałki, czwartki i soboty.

Pociągi następujące będą odjeżdżały od 24. bm. o następujących godzinach.

Nr.	Odjazd		Przyjazd	
2709	Baisieux	8.02	Lille	8.20
2740	Lille	10.30	Baisieux	20.01
3005	Lens	5.57	Lille	7.05
3042	Lille	19.53	Lens	21.10

Zostają zniesione.

Nr.	Odjazd		Przyjazd	
1514	Lille	20.10	Orchies	20.51
2761	Orchies	7.22	Ascq	8.10
2790	Ascq	20.42	Orchies	21.29

Od długich lat z życiem naszego Związku złączony Kolega

ś. p.

JANURA Franciszek

właściciel rzeźnictwa i składu kolonialnego w Fresnes s. Escaut (Nord)

zgasł w sobotę dnia 22 bm.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 25. marca br. o godz. 10-tej.

W żałobie, jaka spawiła serca najbliższych naszego Kolegę, łączy się

Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji
24, rue de la Gare, Lens.

(829)

FRAIS MARAIS. — Zarząd Koła Polek im. E. Plater. — Prezeska: Lisiecka Stefania 143, Nouvelle Templerie; sekr.: Nowak Elżbieta 10, Solitude; skarb.: Stróżyk Antonina.

Gen. lotnictwa Alamichel aresztowany !

Paryż. — Generał lotnictwa Alamichel został aresztowany 21 marca b.r. w Paryżu za to, iż w czasie okupacji wydał Niemcom około 50 członków Ruchu Oporu, by wyrwać z rąk Gestapo swoją kochankę, torturowaną w jego obecności.

Generał Alamichel był odpowiedzialnym za należyte funkcjonowanie sieci wywiadu grupy „Alliance", gdzie występował jako „Panthère".

Niemcy żeby wydobyć od niego zeznania, oraz, by zmusić go do wydania członków Ruchu Oporu, torturowali jego kochankę w jego obecności, co spowodowało załamanie się Alamichela i zdradzenie wszystkiego.

Z kolei Niemcy zaproponowali mu współpracę w zamian za zwolnienie. Wówczas generał Alamichel przyjął niemiecką propozycję i wyjechał do Anglii, a następnie do Algieru, by pracować dla wroga pod nazwą „Tytusa". Odtąd słuch zaginął o generale Alamichel.

Dopiero obecnie żandarmeria, po zebraniu odpowiednich dowodów, zatrzymała Alamichela.

—:-:—

Wyjazd dzieci polskich z Paryża i okolic na 3 miesięczne wywczasy do Niemiec (okup. francuska).

W niedzielę 16. marca odjechała z Gare de l'Est w Paryżu przez Polski Czerwony Krzyż grupa 61 dzieci polskich (obojga płci) na 3-miesięczne wywczasy do Heiligenbergu — miejscowości kuracyjno - wypoczynkowej znajdującej się w zonie okupacji francuskiej (880 m. nad poziomem morza) w pobliżu miasta Uberlingen. Dzieci będą zakwaterowane w dużym, wygodnym hotelu specjalnie na ten cel oddanym przez wojskowe władze francuskie.

W każdym pokoju zamieszka 4 dzieci w wygodnych łóżeczkach z czystą pościelą dostarczoną przez P. C. K. Woda ciepła i zimna oraz łaźnia z wannami i natryskami zapewnią czystość i porządek. Kuchnia polska pod kierownictwem polskim z pomocniczą służbą miejscową. Kierownictwo całej kolonii spoczywa w rękach p. Markow, b. nauczycielki Gimnazjum Polskiego w Villard de Lans (Isère). Do pomocy w kierownictwie technicznym znajduje się kilku nauczycieli i nauczycielek polskich, które poprowadzą lekcje języka polskiego, historii i geografii polskiej, robótek, gimnastyki i wychowania fizycznego na świeżym powietrzu górskim (gry i zabawy). Opiekę duszpasterską zapewni ks. Marcin Zenkiel, a opiekę lekarską p. dr. Fajbisowicz, lekarz z delegatury P.C.K. w Verdun. Dzieci otrzymają 4 posiłki dziennie. Na śniadanie: kawa z mlekiem, kakao lub same mleko, chleb z masłem lub konfiturą. Na obiad: zupa, jarzyny, mięso 250 gr., ser, kompot i owoce. Podwieczorek jak śniadanie a kolacja jak obiad.

Dzieci, które wyjechały pochodziły z Paryża i Okręgu Paryskiego, w miesiącu kwietniu spodziewany jest wyjazd na 3 miesięczne wywczasy grupy dzieci polskich z dep. Nord i Pas de Calais. Wyjazdy dzieci polskich są objęte w ramach kontyngentu 3000 dzieci z Francji w myśl porozumienia z wojskowymi władzami francuskimi w Niemczech.

Wszystkim dzieciom życzymy dobrych wywczasów a przede wszystkim nabrania sił.

—:-:—

Wysokie kary przeciw kupcom nie przestrzegających zarządzeń rządowych

Limoges. — Wysokie kary posypały się przeciw 70 kupcom dep. Haute Vienne, którzy nie zastosowali się do zarządzeń rządowych postanawiających obniżkę cen. Wytoczono im postępowania karne i władze sądowe skazały opornych na grzywny od 5.000 do 50.000 franków.

GAUTHERETS. — Tow. św. Barbary zaprasza serdecznie wszystkich rodaków z Gauthereta i okolicy na przepiękne przedstawienie „Gdzie jesteś Panie?" w 6-ciu odsłonach w niedzielę 30. marca br. Początek o godz. 18.30 punktualnie.

Kącik radiowy

W piątek dnia 28. marca br. Radio-Paryż (Chaine Nationale 431 m.) nada o godz. 18.46 godzinną audycję poświęconą utworom Karola Szymanowskiego.

We wtorek dnia 25. marca br. o godz. 19.15 Radio-Lille (247 m.) nada audycję pt.: „L'Humour en Pologne occupée".

Wiadomości z Belgii

Sokół Eysden



Do jednych z najbardziej ruchliwych gniazd sokolich w Belgii, należy drużyna Sokola w Eysden, Sokoli cieszą się wielkim wzięciem i występy ich zjednały poważanie zarówno wśród miejscowej Polonii jak i ludności belgijskiej. Na zebraniu rocznym wybrano następujący zarząd: Prezes: Waculik Alfons; zast.: Ziółkowski Edmund; sekretarz: Szlachta Fr., zast.: Buczkowski; skarbnik: Satory Fr., zast.: Ziółkowski Jan. Komisja rew.: Przeniczka i Giszewski; naczelnik: Kuraciński R., zast.: Mazur W., gospodarz: Kuraciński Roman star. Powyżej drużyna ćwiczących wraz z swym zarządem.

O układ handlowy belgijsko - holenderski

Bruksela. — W Brukseli odbywają się rozmowy wstępne belgijsko - holenderskie w sprawie zawarcia nowego układu handlowego pomiędzy oboma krajami. Obowiązujący układ upływa z majem br.

—:-:—

Festival muzyki czeskiej w Liege

Liege. — W niedzielę 23 bm. odbył się w Liege, w sali „Emula" festival muzyki czeskiej. Wystąpił quatur opery praskiej, którym dyrygował kapelmistrz pianista Ignacy Blochman.

P. Blochman studiował muzykologię w Warszawie, Berlinie, a potem w Belgii.

—:-:—

Dwa śmiertelne wypadki w kopalni w Eysden

Limbourg. — Dwa śmiertelne wypadki, wydarzyły się jednego i tego samego dnia na szybie Limbourg-Meuse w Eysden. W pierwszym z nich poniósł śmierć górnik Mateusz Jaegers, w drugim nadsztygar Antoni Kesler. Trzech dalszych górników zostało rannych. Umieszczono ich w szpitalu w Genck.

Powyższe wypadki wywołały w kolonii Eysden przygnębiające wrażenie.

—:-:—

LIEGE. — (Aresztowanie). — Amerykańska żandarmeria wojskowa aresztowała dwóch amerykańskich dezerterów. Osadzono ich w cytadeli leodyjskiej

Ze swej strony policja belgijska aresztowała w Vise trzy Niemki, które bezprawnie przekroczyły granicę belgijską. Wraz z nimi aresztowano pewnego mieszkańca Antwerpii.

Koniec miesiąca się zbliża



Wobec tego nie zapomnij Szan. Rodaku, odnowić opłaty za „NARODOWCA" na następny miesiąc.

Opłata za „Narodowca" wynosi:

za 3 miesiące	250 frs.
za 6 miesięcy	475 frs.
za cały rok	900 frs.

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16657

—:-:—

Zamówienia i wszelkie listy należy adresować: „NARODOWIEC" — LENS (P. de C.)

Czytajcie Ogłoszenia drobne !

Ogłoszenia drobne

O Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować „Narodowiec", LENS (P. de C.).

O Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Pracy poszukują

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 25 fr. Ogłoszenie (conajmniej 3 wiersze) 75 fr.

Przyjmę zaraz dwóch zdolnych CZELADNIKÓW KRAWIECKICH na duże sztuki. Praca zapewniona. Zgłosz. do: JANKOWIAK, 14, rue d'Annay, LENS (P. de C.) (808)

Wolne miejsca

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 40 fr. Ogłoszenie (conajmniej 3 wiersze) 120 fr.

Potrzebni zdolni KRAWCY na duże sztuki. Dobra płaca. Zgłosz. do: O. GALLEZ, 8-10, rue de l'Epeule, ROUBAIX (Nord). (759)

Potrzebny dobry CZELADNIK KRAWIECKI do warsztatu. Dobra płaca o ile zdolny. Pisać do: Gilbert RECEVEUR, 3, rue Le Mattre, AMIENS (Somme). (823)

Kupno — Sprzedaż

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 50 fr. Ogłoszenie (conajmniej 3 wiersze) 150 fr.

WÓZEK dziecięcy na dwa miejsca („Sport"), w nowym stanie oraz PIECYK elektryczny (do ogrzewania) do sprzedania. Zgłosz. do: PISKORSKI, 86, rue Fort de Vaux, AVION (P. de C.) (821)

Sprzedam 36 kg. LUCERNI. Zgłosz. do: NAPIERALCZYK B. à RAVIERES (Yonne). (826)

Do sprzedania PATENT HANDLOWY kilku branży dla kupca targów, przynoszący duże korzyści. Zgłosić się do Biura Tłumaczeń w BRUAY en ARTOIS (P. de C.), 35, rue Charles Marlard. (824)

Matrymonialne

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 75 fr. Ogłoszenie (conajmniej 4 wiersze) 300 fr.

NIEWIASTA, lat 24, z 1 dzieckiem, posiadająca gospodarstwo w Polsce, pragnie poznać MĘŻCZYZNĘ od lat 25 do 25, przystojnego i dobrego charakteru, może być z roli, w celu matrymonialnym. Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 825.

Różne

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 50 fr. Ogłoszenie (conajmniej 3 wiersze) 150 fr.

ZA DŁUGI córki naszej Józefy TUSZYŃSKIEJ, NIE ODPOWIADAMY. — Teresa i Stanisław TUSZYŃSCY, 61, Boulevard Fosse 2, ROUVROY NOUMEA (P. de C.) (822)

Imprimerie S. KWIATKOWSKI - LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs du Livre —:— à la CGT —:—
Gérant Léon GARSTKA - LENS

Tirage de ce numéro: 46.400 exemplaires